Rok I. Warszawa, Sobota 9 lutego 1929. Cena 20 gr. Nr. 2.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

NIE TĘDY DROGA

Grupa rządząca dzisiaj w Polsce wysunęła na terenie parlamentarnym projekt reformy Konstytucji. Sam fakt ujawnienia tego projektu stanowi nielada niespodziankę dla opinji, już chociażby z uwagi na to, że do ujawnienia tego projektu dochodzi po upływie dość długiego czasu, bo bez mała trzech lat. Miało zatem czas społeczeństwo przyzwyczaić się do tego, że niekoniecznie za zapowiedziami muszą natychmiast iść czyny i to czyny ściśle odpowiadające treści rzucanych w sposób kategorzyczny słów.

Co do samego projektu, jesteśmy nieco odmiennego zdania, aniżeli ci, którzy twierdzą, iż treść tego projektu zaskakuje niejako opinję i ona to właśnie stanowić ma właśnie największą niespodziankę. Naodwrót, nietylko niczemu się nie dziwimy, ale przyjmujemy to, jako coś bardzo w naszych obecnych stosunkach wewnętrznych naturalnego, jeśli wogóle przyjąć, że wszystko, co w kraju się dzieje i czego jesteśmy świadkami, jest nietyle może naturalne, ile naturalnie się rozwija w wypadkach następujących kolejno po sobie.

Czemże jest ów projekt reformy ustroju w Polsce wysunięty przez t. zw Blok Bezpartyjny? Przedewszystkiem jest, co trzeba powiedzieć z naciskiem, ulegalizowaniem w pierwszym rzędzie wytworzonego w Polsce stanu rzeczy od pamiętnego maja, powtóre zaś projekt ten przewiduje wytworzenie takiego położenia w kraju pod względem prawnym, w którem mimo całego luksusu demokratycznego, jeśli mowa o ordynacji wyborczej, rządy sprawować będzie mogła w dalszym ciągu ta sama grupa polityczna, chociażby w opinji miała w rzeczywistości znikome tylko oparcie.

Dotychczasowa Konstytucja nasza powiada zaraz na wstępie, iż najwyższą zwierzchnią władzą w państwie jest Naród, w obecnym projekcie B. B. ten sam Naród jest tylko źródłem władzy Rzeczypospolitej. W tymże projekcie dalej jest mowa, że faktyczną władzę sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej. Sejm w tym projekcie schodzi do mało znaczącej faktycznie roli w praktyce, Senat zaś, wykonawcą posłusznym woli Prezydenta Rzeczypospolitej.

Konstytucja uchwalona przez Sejm Ustawodawczy okrawała władzę Prezydenta. Obecny zaś projekt B. B. władzę tę rozszerza w sposób niepraktykowany nigdzie w krajach konstytucyjno - parlamentarnych. Jeśliby nawet wziąć pod uwagę przykład Stanów Zjednoczonych, byłby to w tym wypadku przykład dosyć naciągnięty. Po pierwsze dlatego, że władza Prezydenta w republice amerykańskiej trwa niezbyt długo, po drugie zaś, że w kraju tym nikt nie ma i nie może mieć żadnych ani obaw ani zastrzeżeń przeciwko tej właśnie szerokiej władzy Prezydenta, przewidzianej oddawna konstytucyjnie i utrwalonej tradycją. Jest jasne dla każdego, że w naszym kraju odmienne panują obyczaje i nic też dziwnego, że do tak pojętego projektu naprawy Konstytucji trzeba odnosić się z poważnemi zastrzeżeniami.

Jest jeszcze inny powód, dla którego należy odnosić się z podobnemi zastrzeżeniami. Mówimy o tem, nie mając nawet w myśli tego, co tkwi za kulisami całej sprawy. Powodem tym jest, że stanowczo uważać należy jako zabójcze przerzucanie się z jednych w drugie krańcowości ustrojowe. Ważne jest także, że taka naprawa wcale żadną naprawą nie jest, jako oparta o zwyczajną demagogję i zapewniającą w państwie niezdrowy ustrój jakiegoś cezaryzmu w karykaturze.

Skoro wszakże przejdziemy od teoretycznych rozważań na aktualną rzeczywistość... „rzeczywistą“ czy „nierzeczywistą“ jak to tam się niedawno mówiło w Sejmie, musimy przyjść do wniosku, że projekt B. B. jest czemś sam w sobie niesłychanie niezdrowem i dziwacznem. Jesteśmy zdania, że w polityce należy dążyć prostemi drogami. Jeśli ma być naprawa, niechaj będzie naprawa rzetelna. To zaś, czego jesteśmy świadkami, zmierza do jeszcze większego zamętu w państwie, do tem większego zagmatwania rzeczywistości i zepchnięcia kraju w jakieś grzęzawisko niebezpieczne.

Ze swej strony możemy powiedzieć na pytanie, do czego przywieźć może takie poszukiwanie naprawy: Nie tędy droga, panowie, — i nie stamtąd przyjdzie światło, które oświetlić ma drogi polskiego jutra.

KONKORDAT Z ITALJĄ

PRZED PODPISANIEM AKTU

PARYŻ, 8. 2. (Tel. Wł.) — Podpisanie konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem włoskim nastąpi w najbliższych dniach. Fakt mającego nastąpić po 59 blisko latach podpisania konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem włoskim, uważany jest jako jeden z najdonioślejszych wypadków w ciągu bieżącego stulecia. Podpisanie konkordatu nastąpić ma po uprzedniem uznaniu niezawisłości Państwa Kościelnego. Ojciec Święty przy aktach tych zniesie wszystkie zakazy i restrykcje w stosunku do Rządu włoskiego i dynastji sabaudzkiej. Konkordat, mający być podpisany pomiędzy Stolicą Świętą a Rządem włoskim, uważany jest w kołach politycznych za taki sam doniosły akt w życiu Mussoliniego, co i utworzenie ruchu faszystowskiego i przeistoczenie całego życia Italji.

ZAKOŃCZENIE DYSKUSJI ALZACKIEJ

PARYŻ. 8. 2. (PAT.). — W zakończeniu debaty nad sprawami alzackiemi p. Poincare wysunął kwestję zaufania dla Rządu, przyczem Izba odrzuciła wniosek socjalistyczny 339 głosami przeciwko 256.

Przed głosowaniem socjalista Grumbach domagał się w przemówieniu zachowania systemu dwóch języków oraz wprowadzenia ustawy o szkołach świeckich. Mówca oskarżał autonomistów o to, że ukazali oni Niemcom możność rewanżu, i wyraził nadzieję, że Alzacja wkrótce zwróci się do Rządu z prośbą o ponowne ustanowienie jedności Francji i Alzacji. W razie przeciwnym, oddzielenie moralne Alzacji od Francji mogłoby wzrastać na sile i stać się groźnem dla Francji a także dla pokoju całej Europy.

Izba przyjęła 405 głosami przeciwko 10-ciu porządek dzienny, wysunięty przez lewicę radykalną i przyjęty przez Rząd, dając wyraz zaufania dla patrjotyzmu ludności Alzacji i Lotaryngji i jej przywiązania do idei Francji jednej i niepodzielnej. P. Poincare postawił kwestję zaufania przed głosowaniem.

Minister Heriot oświadczył:

— Możemy być różnych poglądów w rozmaitych sprawach, jednakże punktem honoru tej Izby jest, że każda dyskusja może być tu prowadzona w ramach miłości ojczyzny.

LITWA I PROTOKUŁ MOSKIEWSKI

RYGA, 8. 2. (PAT.) — W związku z ostatnią notą Łotwy w sprawie stanowiska Litwy wobec projektu Litwinowa, Siewodnia otrzymała informacje, z których wynika, iż Litwa w żadnym wpyadku nie podpisze protokółu jednocześnie z Polską. Kwestja późniejszego przyłączenia się Litwy do protokółu, według dziennika, nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniona, acz kolwiek nie jest wykluczonem, że Litwa do tego protokółu się przyłączy. Finlandja, jak pisze dziennik, w dalszym ciągu zajmuje stanowisko, pełne rezerwy, tem więcej, że dotychczas nie otrzymała ze strony Rosji oficjalnej propozycji przystąpienia.

KOWNO, 8. 2. (PAT.) — W związku z wczorajszem memorandum Posła łotewskiego do Rządu litewskiego, Elta donosi, że Litwa ze swej strony oświadczyła, iż memorandum łotewskie nie zawiera dokładnego odpisu propozycji sowieckiej i że według otrzymanych przez Rząd litewski informacyj, do tekstu oryginalnego protokółu wprowadzone zostały zmiany, wskutek czego Litwa, nie znając tego tekstu, nie może ostatecznie wypowiedzieć się w tej kwestji. Rząd litewski ma nadzieję, iż otrzyma jeszcze w dniu dzisiejszym od swego Posła w Moskwie dokładny tekst.

Według wiadomości Elty, propozycja Rządu łotewskiego wobec Z. S. S. R. co do zaproszenia Litwy i Estonji do podpisania protokółu w kowieńskich kołach politycznych uważana jest za spóźnioną, ponieważ inicjatorką wspólnego podpisania Protokółu nie jest Łotwa, lecz Polska, Łotwa w tej sprawie jest tylko pośrednikiem. Dalej Elta komunikuje, że Rząd litewski w dalszym ciągu uważa przyłączenie się do protokółu, już po jego podpisaniu przez Polskę i Z. S. S. R., za drogę najbardziej odpowiadającą interesom Litwy i wszystkich Państw Bałtyckich; dlatego Rząd litewski trwa przy swem dawniejszem

NOWE WALKI W KABULU

MOSKWA, 8. 2. (PAT.). Korespondent Tassa donosi, że o 16 klm. od Kabulu wybychły nowe walki między wojskami prowincji Dżelalabadu a odziałami Baczi Sakao. Straż przednia wojsk Amanullacha posuwa się w kierunku południowo - zachodnim i znajduje się o 45 klm od Kabulu.

ZABURZENIA W INDJACH

BOMBAY, 8. 2. (PAT.) — Dziś wieczorem znowu wybuchły w Bombayu poważne zamieszki w związku z wiadomościami niepokojącemi, że „zawieszenie broni“ pomiędzy muzułmanami a hindusami zostało naruszone. Utarczki uliczne wybuchły jednocześnie w kilkunastu miejscach. Pojedyńcze grupy hindusów i muzułmanów napadaly na siebie i walczyły bez miłosierdzia. Jest wielu zabitych. szpitale są przepełnione ludźmi, którzy odnieśli rany, przeważnie zadane nożami i sztyletami. Silne oddziały wojsk patrolują w automobilach pancernych w dzielnicach, objętych rozruchami, i zmuszane były kilkakrotnie do strzelania do tłumu. Późnym wieczorem dało się zauważyć pewne uspokojenie, w niektórych jednak dzielnicach walki pomiędzy muzułmanami a hindusami trwają w dalszym ciągu.

KRÓL JERZY

LONDYN. 8. 2. (PAT.). — Dzisiejszy biuletyn urzędowy podaje, że płuca króla wracają do stanu normalnego. Jeśli pogoda dopisze, to król odejedzie jutro rano do Bognor.

KANCLERZ SEIPEL

WIEDEŃ. 8. 2. (PAT.). — Stan zdrowia Kanclerza Seipla polepszył się w dniu dzisiejszym znacznie. Kanclerz powróci niebawem do pełnienia swoich obowiązków.

ZAWODY W ZAKOPANEM

Wyniki piątkowych biegów 18 klm. są dla Polski bardzo pomyślne. W biegu indywidualnym startowały za wyjątkiem Zdzisława Motyki drugorzędne siły polskie, które stosunkowo zajęły bardzo zaszczytne miejsca. Miejsca Motyki Zdzisława i Juljana Krzeptowskiego, Michalskiego, Skupienia i Króla, lepsze od miejsc, zajętych przez szereg sław europejskich, mówią same za siebie.

W biegu złożonym, startowali nasi najlepsi zawodnicy na 18-kę. Nadzieja Polski w kombinacji — Bronisław Czech, zajął doskonałe 4-te miejsce z czasem gorszym od zwycięzcy o 1 i pół minuty, pozostawiając za sobą szereg pierwszorzędnych zawodników norweskich, finlandzkich, szwedzkich, i innych. Doskonale również spisał się brat jego, Czech Władysław, zajmując ósme miejsce. Pozatem z zawodników polskich wyróżnili się: bracia Szostacy (11 i 17 miejsce), Zytkowicz, Gąsienica Władysław, Rajski Zygmunt i inni.

ZAKOPANE, 8. 2. (PAT.) W piątek odbyły się w ramach mistrzostw narciarskich FIS dwa biegi 18 klm. Indywidualny i do kombinacji.

SEJM

(Posiedzenie dnia 8-go lutego b. r.).

DOKOŃCZENIE DYSKUSJI NAD BUDŻETEM

Na dwu posiedzeniach wczorajszych, ran nem i popołudniowem, Sejm zakończył dyskusję szczegółową nad budżetem, rozpoczętą tydzień przedtem. Jak na sprawę tak pierwszorzędnej wagi i zresztą stanowiącą najważniejszy punkt w corocznych pracach sejmowych, rekord to pośpiechu, a zarazem i spowodowanej nim pobieżności w obradach: konieczność ta jednak jest następstwem ścisłego terminu, zakreślonego przez Konstytucję dla zakończenia prac budżetowych. Ustalony kontyngent czasu w ilości 80 godzin na przemówienia, został też o parę godzin przekroczony, praca budżetowa jednak dotarła na czas do ostatniego swego etapu: głosowania

SKARB.

Rozpoczęto wczoraj od budżetu Min. Skarbu, referowanego przez p. Hołyńskiego, w dyskusji nad którym zabierali głos posłowie: z B. B. Zaczek i Brun, z Klubu Narod. ks. Czetwertyński i dodatkowo Rybarski, z Ch. Dem. Puchałka, ze Str. Chł. Karwan, z Wyzwolenia Woźnicki, z PPS. Zaremba, z Koła Żydowskiego zaś Farbstein, poczem odpowiadał na całokształt dyskusji p. Minister Czechowicz.

W dyskusji podnoszono dwa głównie momenty: z jednej strony wady obecnego systemu podatkowego, z drugiej tak aktualne obecnie zagadnienie etatyzmu.

Na podatki skarżyli się wszyscy, a oto główne fragmenty tej dyskusji:

Pos. Czetwertyński: Równowaga budżetowa jest tylko pozornem zwycięstwem, gdyż osiąganym kosztem życia gospodarczego w kraju, które w dalszym ciągu zamiera. Główny błąd tkwi w tem, że wzmożono przypływ dochodów upoił Rząd, który nadał budżetowi większy rozpęd. Ustawy podatkowe winny ulec rewizji.

Poseł Zaremba: Podatki pośrednie coraz bardziej przeważają. Ciężar przerzuca się coraz bardziej na klasy ubogie. Rząd ocenia wpływy ze zbytnią skromnością, a potem ze zwyżek tworzy sobie rezerwy kasowe. Chcemy uniknąć gospodarki pozabudżetowej.

Pos. Brun: Bez zasadniczej reformy podatkowej przemysł nasz nie może się rozwinąć.

Pos. Farbstein: Ludność miejska ugina się pod ciężarem nierównomiernie rozłożonych podatków bezpośrednich i w końcu musi być doprowadzona do zupełnej ruiny.

Pos. Zaczek: Dla poprawy płac urzędniczych nieodzowne jest załatwienie przedłożeń podatkowych Rządu.

W sprawie zaś etatyzmu, przyznał na wet pos. Czetwertyński, że Rząd musi robić to, czego społeczeństwo samo zrobić nie może, ale z drugiej strony nawet p. Brun wskazywał na potrzebę pewnego umiaru w tej dziedzinie, zwłaszcza, że na międzynarodowym rynku finansowym wszelki etatyzm jest zwalczany.

MOWA P. MINISTRA SKARBU.

P. Minister Czechowicz oświadczył co do etatyzmu, że utrzymuje już raz wypowiedziane słowa, iż Rząd widzi przyszłośćgospodarczą w inicjatywie prywatnej, podkreślił, że oświadczenie to złożył w porozumieniu z p. Premjerem, a wagi jego nie może zmniejszyć odmienne wypowiedzenie się jednego z Ministrów (p. Moraczewskiego) ani też odmienne elaboraty urzędników, którzy nieraz przeceniają rolę Państwa i skuteczność administracji państwowej w przedsiębiorstwach. Nadto zapowiedział p. Minister, że Rząd stopniowo będzie wycofywać się z przedsiębiorstw, które mogą być przekazane kapitałowi prywatnemu, ale musi zarazem odzyskać zaangażowane fundusze państwowe.

Co do reformy podatkowej, przyznał p. Minister rację podnoszonym zarzutom, ale oświadczył, iż krytycy mają słuszność tylko na dalszą metę, na okres natomiast najbliższy (od którego zależy nasza zdolność kredytowa zagranicą) trzeba liczyć się przedewszystkiem z równowagą budżetową i dlatego reforma podatkowa musi być rozłożona na etapy. Pokrywanie inwestycji z dochodów bieżących jest (też złem koniecznem wobec braku kredytów zagranicznych.

DALSZA ROZPRAWA.

Zasadniczą sprawę poruszył w dyskusji p. Woźnicki, który zapytał, czy Rząd ma zamiar przed zakończeniem rozprawy budżetowej przedłożyć Sejmowi ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1927-28, na co p .Min. Czechowicz odpowiedzia., że oświadczenie w tej sprawie złożył już p. Premjer i że materjał tej został już częściowo przesłany do Najwyższej Izby Kontroli, a po całkowitem zakończeniu jej prac wniosek o kredytyt dodatkowe zostanie przedłożony Sejmowi razem z zamknięciami rachunkowemi.

Następnie Sejm przeszedł do rozważania budżetu M. S. Wojsk.

WOJSKO.

Następnie pos. Kościałkowski referował budżet Min. Spraw Wojskowych. W dyskusji zabierali głos pp. Pająk (PPS.), który uzasadniał poprawki socjalistyczne o redukcję wojska i skrócenie czasu służby, dalej Pieniążek (Piast), Burda (BBS.), Roja (Str. Chł.), Sypuła (komunista), który jeszcze jedno wygłosił przemówienie prowokacyjne, zarzucając Polsce przygotowywanie wojny, oraz Stefan Dąbrowski (Kl. Nar.), który omawiał niedostateczność wydatków rzeczowych na rezerwę uzbrojenia i podnosi: konieczność współpracy Rządu z Sejmem w sprawach wojskowych. Odpowiadał na zarzuty pos. Kościałkowski jako referent, następnie zaś w sprawie sprostowań przemawiali jeszcze pp. Roja i Trampczyński.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Do budżetu Min. Spr. Zagr., referowa nego przez p. Kościałkowskiego (BB.), zabrał głos jedyny pos. Radziwiłł (BB.), który jako przewodniczący Komisji Spr. Zagr. zakomunikował, iż wszystkie stronnictwa zgodziły się przy budżecie tego resortu nie prowadzić dyskusji politycznej, gdyż odbywa się ona równocześnie na Komisji, a zresztą nasza polityka zagranicza ma za sobą opinję całego społeczeństwa.

EMERYTURY I INWALIDZI.

Budżet emerytur i rent inwalidzkich re ferował p. Krzyżanowski (BB.), który zwrócił uwagę na to, że w tym dziale preliminowane wydatki (129 milj.) będą musiały być znacznie przekroczone, a dodał zarazem, iż ogólne przekroczenia wszystkich kredytów w 9 miesiącach roku budżetowego 1928-29 wyniosły około 100 milj. W dyskusji przemawiali pp. Snopczyński, Harniewicz (Ch. Dem.), Pająk (PPS.), Heller (Koło Żyd.), Roja (Str. Chł.) i Karkoszka (BB.), nutą zaś zasadniczą przemówień były skargi na nienależyte postawienie sprawy zaopatrzenia inwalidów. P. Roja użył przytem nawet wyrażeń obraźliwych wobec Rządu, co wywołało silną scysję między nim, a pos. Polakiewiczem z BB. i za co został przez Marszałka przywołany do porządku.

ZAKOŃCZENIE.

Nakoniec Prezes Najwyższej Kontroli p. Wróblewski udzielał wyjaśnień w sprawie biura budowlanego Min. Poczt i Telegrafów, stwierdzając, że oświadczenia urzędnika Kontroli złożone w tej sprawie na Komisji były przedwczesne, gdyż zaraz potem dopiero nadeszły wyjaśnienia z Ministerstwa. Co do argumentów przytoczonych przez p. Ministra Miedzińskiego mówca, omawiając je szczegółowo, p. Prezes Wróblewski stwierdza niemożność odpowiedzi przed dokładnem zbadaniem tych spraw

Na tem dyskusję zakończono. Dalszy ciąg dziś o 10 i pół rano — na porządku dziennym głosowanie nad poprawkami do budżetu.

DOKOŁA PAKTU LITWINOWA

TALLIN, 8. 2. (PAT.) — Gabinet postanowił upoważnić posła estońskiego w Moskwie, Seljamaa, do podpisania pro tokółu Litwinowa w dniu 9 lutego, jednocześnie z Polską i Rumunją.

Izba przyjęła w pierwszem czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji Paktu Kellogga.

MOSKWA, 8. 2. (PAT.)—W związ ku z oświadczeniem Ministra Spraw Zagranicznych Finlandji, p. Procope, złożonem na posiedzeniu Sejmu w dniu 5 b. m., jakoby Finlandja nie otrzymała od Z. S. S. R. oficjalnej propozycji wzięcia udziału w protokóle Litwinowa, koła kie rownicze oświadczyły Ajencji Tass co następuje:

— Dnia 9 stycznia, pełnomocny przedstawiciel Z. S. R. R. w Helsingforsie, Aleksandrowski, oświadczył Ministrowi p. Procope, iż otrzymał oficjalną misję sprecyzowania, w jakem stadjum znajduje się sprawa przystąpienia Finlandji do Paktu Kellogga i kiedy można oczekiwać formalnego jej przystąpienia. (Poza tem Aleksandrowski zauważył, iż Rząd sowiecki powitałby przyłączenie się Finlandji do proponowanego przez niego protokółu i że naturalnie Z. S. R. R. interesowany jest sprawą szybkiego przystąpienia Finlandji do Paktu Kelloga.

MOSKWA, 8. 2. (PAT.) — Wiadomość, iż Estonja postanowiła podpisać protokół Litwinowa jednocześnie z Polską i Rumunją, wprowadziła w pewne zakłopotanie prasę sowiecką, która od dłuższego czasu obszernie rozpisywała się o kom pletnej porażce polskiej polityki w państwach bałtyckich.

MOSKWA, 8. 2. (PAT.) — Prasa sowiecka obszernie komentuje wiadomości w sprawie podpisania Paktu Litwinowa przez państwa bałtyckie, skrzętnie notując głosy prasy tamtejszej. Ogłoszono dwa urzędowe komunikaty, wyjaśniające rzekome nieścisłości komentarzy kół politycznych państw bałtyckich, które ukazały się wtamtejszych pismach.

Pierwszy z tych komunikatów prostuje doniesienie pism ryskich, jakoby Litwa nie była powiadomiona o nowym tekście protokółu. Tass wyjaśnia, że w dniu 4 lutego przedstawiciel Sowietów w Kownie wręczył p. Waldemarasowi nowy tekst protokółu, powiadamiając go o zaproszeniu Łotwy i Estonji do wspólnego podpisania protokółu i prosząc w imieniu Rządu sowieckiego o zrewidowanie decyzji litewskiej w kierunku wyrażenia zgody na równoczesne podpisanie protokółu w Moskwie.

Drugi komunikat daje odpowiedź na zarzut finlandzkiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. Procope, jakoby rząd Z. S. R. R. nie uczynił oficjalnej propozycji Finlandji i stwierdza, że w dn. 9 stycznia przedstawiciel Sowietów w Helsingforsie, Aleksandrowski, oświadczył Ministrowi Procope, że jest upoważniony do wyjaśnienia stanowiska Finlandji w sprawie przyłączenia się do Paktu, zapytując równocześnie, kiedy można oczekiwać formalnego załatwienia tej sprawy.

MOSKWA, 8. 2. (PAT.) — Ogłaszając komunikat o przybyciu Ministra Davili, Tass zaznacza, że Litwinow zwrócił się piśmiennie do Ministra Patka, proponując podpisanie protokółu w dn. 7 b. m. W komunikacie wyrażono przypuszczenie, że protokół będzie podpisany dn. 8 b. m., t. j. w piątek. Korespondent P. A. T. na podstawie wiarogodnych informacyj stwierdza, że podpisanie protokółu w dn. 8 lutego było niemożliwe, ze względu na opóźnienie przyjazdu min. Davili, oraz jego niedyspozycję. Natomiast data 8 lutego wysunięta została przez czynniki sowieckie dowolnie, bez porozumienia z zainteresowanemi stronami. Sfery polityczne sądzą, że podpisanie protokółu nastąpi w sobotę, 9 lutego.

ZATARG W GÓRNICTWIE

KATOWICE. 8. 2. (PAT.). W dniu dzisiejszym p. Wojewoda dr. Grażyński, ujmując w swoje ręce akcję pośredniczenia w sprawie między górnikami a przemysłowcami, odbył kolejno konferencje ze wszystkiemi organizacjami zawodowemi górników, którym przedstawił swój punkt widzenia na spór oraz podkreślił, że do strajku nie powinno się dopuścić. Dalej podkreślił życzliwość Rządu w stosunku do górników i konieczność załatwienia sporu w drodze konferencji. Jutro odbędzie p. Wojewoda dalsze konferencje z przemysłowcami i Zespołem Pracy oraz innemi organizacjami zawodowemi. Naogół w sytuacji nastąpiło odprężenie.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Donoszą z Sosnowca, że sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskim dotąd nie uległa wyjaśnieniu. Związki górnicze zajmują w sprawie strajku naogół stanowisko bierne. Konkretnie akcja tutejszych związków górniczych ujawniła się dotychczas w przesłaniu do rady zjazdu przemysłowców górniczych dwu pism: W pierwszem (z końca stycznia b. r.) wypowiedziano umowę zbiorową z dniem 15 lutego b. r. i równocześnie wysunięto żądania podwyżki płac. W drugiem z 5 b. m. żądano zwołania wspólnej konferencji w terminie przed 9 b. m. Rada zjazdu dotąd nie udzieliła żadnej odpowiedzi. Obecnie w szerokich masach robotniczych panuje nastrój niepewności, aczkolwiek stanowisko utrzymane jest spokojne i wyczekujące. Zapewne górnicy w Zagłębiu Dąbrowskim stosować się będą do akcji G. Śląska, gdyż zazwyczaj hasło dawał G. Śląsk. Samodzielnych poczynań wśród robotników Zagłębia Dąbrowskiego nie należy się spodziewać.

DZIEŃ POLITYCZNY

M. MIN. SPR. WEW.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, p. M. Jaroszyński, objął urzędowanie, po dłuższej przerwie, spowodowanej grypą.

ŚWIĘTO MARYNARKI WOJENNEJ.

Szef kierownictwa marynarki wojennej, komandor J. Świrski, wyjeżdża w dn. 9 b. m .do Torunia, aby wziąć udział w święcie marynarki wojennej z powodu rocznicy odzyskania przez Polskę morza. Uroczystość w Toruniu zostanie zorganizowana przez Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej.

WARSZAWA—BRUKSELA—PARYŻ—LONDYN.

Wskutek ostatecznego porozumienia Rządu Polskiego z Rządami Francuskim, Angielskim i Belgijskim, dnia 15-go b. m. zostanie uruchomiona linja telefoniczna przez Berlin pomiędzy Warszawą, Brukselą, Londynem i Paryżem.

PROGI KOLEJOWE.

Podkomisja Budżetowa Sejmu, które polecono zbadać sprawę zarzutów w związku z dostawą progów kolejowych, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. W skład komisji wchodzą: dr. Sobolewski. Uważając, że w toku prac wypadnie przesłuchiwać w chrakterze świadków szereg osób urzędowych i prywatnych, Komisja postanowiła zażądać zalegalizowania swoich mandatów przez plenum Sejmu celem uzyskania uprawnień przysługujących komisjom. Dziś ma o tem zadecydować posiedzenie komisji budżetowej, która poweźmie uchwałę w sprawie wystąpienia z odpowiednim wnioskiem na plenum Sejmu.

REORGANIZACJA SĄDOWNICTWA.

Senacka Komisja Prawnicza postanowiła wczoraj zaproponować na plenum Senatu uchwałę odrzucającą, uchwalony jeszcze w grudniu r. ub. przez Sejm projekt ustawy w sprawie odroczenia wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ustroju sądów powszechnych.

WOBEC MOŻNOŚCI PRZESILENIA W ROLNICTWIE.

Opinja publiczna z wytężoną uwagą śledzić musi wszystko, co dzieje się w ośrodku naszego życia gospodarczego: rolnictwie.

Określenie rolnictwa, jako ośrodka naszego układu gospodarczego bynajmniej nie jest przesadą. Rozwój bowiem naszego przemysłu fabrycznego, jak rozwój każdego uzależniony jest przedewszystkiem od rynków zbytu, ich pojemności, ich siły kupczej. Nikt zaś chyba w Polsce nie łudzi się, że rynkiem zbytu perkalików łódzkich i maszyn Cegielskiego nie jest ani Berlin, ani Paryż, ani Londyn, tylko przedewszystkiem my sami. A my, to przedewszystkiem dwadzieścia trzy miljony rolników i ludzi z rolnictwem związanych.

Tedy o rozwoju naszego przemysłu fabrycznego decyduje przedewszystkiem stan gospodarczy naszego rolnictwa. Jego dobrobyt lub niedomaganie to dobrobyt, lub niedomaganie stanu gospodarczego całego rolnictwa.

Z drugiej strony, o ile nasza produkcja fabryczna na zagraniczne rynki zbytu liczyć nie może, o tyle nasz krochmal, nasza mąka, nasze bekony, nasz węgiel i nasze sole potasowe — słowem nasza produkcja rolnicza i górnicza nietylko może liczyć, ale i zwycięsko na rynku światowym konkuruje.

Tedy o naszym eksporcie i naszym bilansie handlowym, znowu przedewszystkiem i wyłącznie decyduje stan naszego rolnictwa i górnictwa.

Rolnictwo jest więc istotnie ośrodkiem naszego życia gospodarczego.

Cóż więc się dzieje w naszem rolnictwie?

Stoi wobec możliwości ciężkiego, bardzo ciężkiego przesilenia.

Nie jest to przesilenie chwilowe, wywołane przejściową złą konjunkturą na rynku, czy jednorocznym nieurodzajem. Te przyczyny, które zresztą (zwłaszcza wyjątkowo niskie ceny ziemiopłodów) istnieją i dziś — pogłębiają tylko przesilenie. Przyczyny istotne leżą głębiej.

Są nimi: przeciążenie podatkowe po pierwsze — katastrofalny brak kredytu po drugie.

Przeciążenie podatkami rolnictwa jest dziś rzeczywiście nadmierne, zwłaszcza, jeśli idzie o t. zw. większą własność. Ogólna suma podatków, jakie dziś płaci rolnictwo przenosi 30 zł. z morga, a w niektórych wypadkach dochodzi nawet do 40 zł., t. j. równa się mniejwięcej średniej normie tenuty dzierżawnej ze średnio zagospodarowanego majątku — centnarowi żyta z morga.

Nie trzeba być znawcą spraw rolniczych, aby się zgodzić, że stan rzeczy, w którym właściciel dzierżawi swoje przedsiębiorstwo u państwa i samorządów — jest stanem niezdrowym, stanem, w którym przesilenie jest tylko kwestją czasu.

Drugim robakiem, od szeregu lat podgryzającym korzenie naszego rolnictwa jest rozpaczliwy głód kredytowy. Głód ten spowodował, że rolnictwo, w poszukiwaniu kredytów za wszelką cenę obciążyło swoje hipoteki na sumy i na warunkach, grożących w każdej chwili katastrofą.

Nieuchronne jej nadejście jasne jest dla każdego, kto choć pobieżnie zetknął się ze sprawami rolniczemi. Najwyższym bowiem procentem, jaki dziś rolnictwo może wytrzymać jest 6 proc. rocznie. Tymczasem banki państwowe udzielają kredytów na mniejwięcej 10 proc rocznie i nawet ten kredyt, wobec morderczych procentów prywatnych jest uważany za korzystny.

Na tem, przyznajemy, czarnem tle rozpatrywać należy wzmożoną ostatnio akcję zcentralizowania kredytu rolniczego przez jeden wielki bank centralny, akcję rozproszoną obecnie na szereg instytucyj państwowych (Państw. Bank Rolny, Bank Gosp. Kraj.) oraz prywatnych (Tow. Kredytowe Ziemskie, Poznańskie Ziemstwo kredytowe etc.)

Wedle krążących pogłosek, warunki, na jakich będą emitowane owe centralne listy zastawne dla rolnictwa, listy na które skonwertuje się wszystkie dotychczasowe listy ziemskie — wedle tedy krążących pogłosek warunki te mają być „nie gorsze" od warunków, na jakich zaciąga obecnie w Ameryce pożyczkę Poznańskie Ziemstwo Kredytowe.

Nie gorsze?

Tedy obowiązek nakazuje nam stwierdzić, że właśnie warunki, na jakich zaciągnęło swoją pożyczkę Ziemstwo Poznańskie, są dobitnym przykładem, w jak rozpaczliwem położeniu kredytowem znajduje się nasze rolnictwo.

Obecna emisja listów zastawnych, które Ziemstwo Poznańskie lokuje na rynku amerykańskim w wysokości narazie przeszło 5 miljonów dolarów, jest jedną z najcięższych pożyczek długoterminowych, jakie rolnictwo polskie kiedykolwiek zaciągnęło.

Kurs emisyjny, niesłychanie niski, wynosi 78 proc., oprocentowanie roczne, wraz z ratą amortyzacyjną, składką administracyjną etc. przeszło 12 proc.

Reasumując wszystko, cośmy powiedzieli, należy stwierdzić, że akcja kredytowa dla rolnictwa weszła dziś w Polsce na drogę, prowadzącą do nieuchronnego i wprost nieobliczalnego w skutkach przesilenia. (Np. rolnictwo niemieckie, znajdujące się w lżejszych warunkach gospodarczych niż nasze ponosi również dotkliwe skutki lekkomyślnej akcji kredytowej, czego wyrazem jest wystawienie na licytację przez Preussen Bank w roku bieżącym prawie sześciuset majątków ziemskich).

Jeśli więc nie nastąpi radykalny zwrot w polityce skarbowej wobec rolnictwa, jeśli akcja kredytowa nie zostanie w najbliższym czasie postawiona należycie — przesilenie przestanie być kwestją przyszłości, a może się stać, szybciej, niż się powszechnie sądzi, rozpaczliwą rzeczywistością dnia.

Juljan Babiński.

DOKOŁA SPRAWY RZYMSKIEJ.

Rzymski współpracownik Vossische Zeitung donosi swemu pismu co następuje:

— Od dwóch tygodni toczą się w salach Watykanu narady pod przewodnictwem Papieża, w których z ramienia Rządu Włoskiego bierze udział radca stanu p. Giannini, bliski współpracownik Mussoliniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. P. Giannini był poprzednio kierownikiem biura prasowego, a obecnie stoi na czele oddziału dypiomatycznych sporów prawnych. Już od dziesiątek lat istniał kontakt między Watykanem i Kwirynałem lecz za pośrednictwem mężów zaufania, którzy nie byli urzędnikami, a miejscem spotkania był zawsze grunt neutralny. Pojawienie się wysokiego włoskiego urzędnika dyplomatycznego w Watykanie u Papieża oznacza więc zapoczątkowanie nowej ery we wzajemnych stosunkach obu mocarstw i uprawnia do wniosku, że rokowania w sprawie rzymskiej obecnie rychło odprowadzą do pomyślnego końca.

Według naszych informacyj, zaczerpniętych z najlepszego źródła, Papież conajmniej trzy godziny dziennie bada dossier zawierające dokumenty dotyczące rokowań z Państwem. Zapewniają, że Papież wobec swego otoczenia okazuje nadzwyczaj dobre usposobienie i że w rozmowie jednej z uśmiechem powiedział:

— Pierwsza podróż zawiedzie mnie do Medjolanu.

Ze szczegółów, o których się dowiedziałem, wynika, że do obszaru nowego Państwa Kościelnego nie będzie włączona stacja kolejowa św. Piotra, jak to dotąd mówiono, lecz że będzie wybudowany nowy dworzec w pobliżu dawnej Porta Angelica naprzeciw t. zw. Belwederu. Pierwszym Nuncjuszem u Rządu Włoskiego ma być Msgr. Borgomini Duca, pierwszym zaś Ambasadorem Włoskim u Stolicy Apostolskiej zostanie były Minister Oświaty p. Fedele, katolik.

Zapewniono mnie, że pierwsza zapowiedź o rozwiązaniu sprawy rzymskiej padnie z ust samego króla włoskiego w mowie tronowej, którą król otworzy sesję parlamentu w dniu 20 kwietnia b .r. Bezpośrednio potem Papież skorzysta z okazji Konsystorza, by ogłosić tę wieść.

Porozumienie dojdzie do skutku w dwóch etapach. Zrazu zawarty będzie jeśli nie Konkordat, to modus vivendi, który ureguluje położenie Kościoła katolickiego we Włoszech ze szczególnem uwzględnieniem kongregacyj religijnych i kilku diecezyj, zwłaszcza tych, które są dwujęzyczne, a więc i diecezji południowo - tybrskiej. Drugim etapem będzie rozwiązanie właściwej sprawy rzymskiej.

Jako symptom świadczący o dojrzewaniu rozwiązania należy wymienić fakt, że dnia 12-go b. m., czyli w rocznicę koronacji Papieża, ks. Marco Antonio Colonna, asystent papieski, po raz pierwszy po roku 1870 wyda w salach swego historycznego pałacu przyjęcie z okazji jubileuszu kapłańskiego Papieża.

W przyjęciu tem wezmą udział członkowie św. Kolegjum, krewni Papieża, kolegjum prałatów, dwór papieski, całe ciało dyplomatyczne, kawalerowie zakonu Maltańskiego, patrycjat rzymski i szlachta rzymska.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W AFRYCE.

W czerwcu r. b. odbędzie się w Durban, w Natalu, narodowy kongres eucharystyczny. Wiadomość ta zwraca uwagę świata katolickiego na Unję Afryki południowej, gdzie katolicyzm rozwinął się w warunkach pokojowych i bardzo szybko. Kraj ten liczy obecnie około pół miljona katolików na siedem miljonów mieszkańców. W r. 1923 co szósty katolik był pochodzenia europejskiego.

Unja południowo-afrykańska posiada 20 okręgów kościelnych. Ostatni z nich co do czasu powstania ma swe władze duchowne w Queenstown i utworzony został przez Stolicę Apostolską w dn. 15 stycznia r. ub. ze wschodniej części przylądka Dobrej Nadziei. Z pośród tych 20 okręgów, dziesięć znajduje się pod rządami Biskupów, tworząc wikarjaty, a dziesięć innych podlega kierownictwu prefektów, względnie superiorów misyjnych.

Katolicy, pochodzenia cudzoziemskiego, należą do różnych narodowości, podobnie, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych lub Australji. To samo dotyczy miejscowego duchowieństwa, które rekrutuje się w znacznym stopniu z Irlandczyków, Francuzów, Niemców, Anglików, dalej z Holendrów, Belgów, Polaków, Kanadyjczyków, Włochów, Szwajcarów, Austrjaków i Czechosłowaków. Tak samo, jak w Stanach Zjednoczonych i w Australji, liczba księży pochodzenia tubylczego stale się powiększa.

Nigdzie w Afryce problem rasowy nie zaognił się tak bardzo, jak tutaj, to też Kościół z całą troskliwością dba o sprawiedliwy stosunek zarówno względem murzynów, jak i względem białych. W większości okolic tamtejszych, główne zadanie duchowieństwa polega na nawracaniu pogan, jednakże w wielkich centrach znaczna ilość księży oddaje się pracy duszpasterskiej wśród ludności pochodzenia nieafrykańskiego.

Durban, gdzie odbędzie się najbliższy kongres eucharystyczny, leży na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego w Natalu. Jest to jedno z najważniejszych miast Unji. Spis ludności z 1926 roku wykazał, że miasto to liczyło wówczas 69,900 białych, 86,000 mulatów i murzynów, oraz 25 tys. Azjatów. Durban jest siedzibą Biskupa katolickiego, Mgra Delalle, O. M. I., w którego wikarjacie znajduje się 30,966 katolików.

GŁOSY I ODGŁOSY.

O PROJEKCIE B. B.

Pisma w dalszym ciągu omawiają projekt rewizji Konstytucji, złożony w Sejmie przez B. B.

Sąd **Gazety Warszawskiej** jest bezwzględnie ujemny: Pismo to podkreśla jednak, iż stało się dobrze, że rządząca grupa wzięła na siebie odpowiedzialność oraz ujawniła publicznie swój sposób myślenia. Projekt ma sens polityczny i polityczne znaczenie, które polegają na tem, że:

— ...nowa Konstytucja ma się stać narzędziem utrwalenia się przy władzy tej grupy, która obecnie rządzi państwem. Oddanie władzy w ręce Prezydenta, sposób wyboru kandydatów na Prezydenta, oraz mianowanie przez Prezydenta 50 członków Senatu, są to wszystko sposoby, zabezpieczające utrzymanie władzy w rękach tych, którzy ją obecnie posiadają.

Stan faktyczny obecny — wszechwładzy Rządu i impotencji Parlamentu, istniejącego tylko dla oka i dla pozoru, ma być utrwalony przez nowe normy prawne.

Jednem z zadań parlamentaryzmu jest ujęcie w pewne ramy i postawienie na pewnym terenie prawnym walki o władzę w państwie. Projekt B. B., gdyby był zrealizowany, usuwa realną możność walki o władzę (przy istniejących w Polsce stosunkach) na terenie wyborczym i parlamentarnym. Ponieważ zaś walka o władzę jest koniecznością w życiu państw i narodów wszystkich czasów i miejsc, więc przy ustroju takim, jaki proponuje B. B., walka ta siłą rzeczy przeniesiona byłaby na teren pozaparlamentarny, czyli, że byłby otwarty w Polsce okres nieustającej wojny domowej.

Rzeczpospolita pisze o projekcie:

— Są w nim bezwątpienia myśli zdrowe i pomysły dobre, ale tak pogubione w mętnej wodzie dorywczych koncepcyj i tak przeniknięte zasadniczą tendencją ustabilizowania Polski wedle paradoksu... pochyłej wieży w Pizie, iż trudno je nawet wyławiać i o nich mówić.

Kurjer Warszawski (w artykule p. B. R.), analizując dokładnie projekt B. B., określa stan rzeczy już w samym tytule artykułu: Od sejmokracji do biurokracji.

Podkreślając bardzo znaczne zwiększenie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Prezesa Rady Ministrów, a następnie uzależnienie Senatu od władzy wykonawczej w drodze mianowania 50 (połowy) senatorów z wirylistów, Kurjer Warszawski z pesymizmem stwierdza:

— Koniec końców jest faktem, że od przesady w jednym kierunku, w kierunku nadmiernych pełnomocnictw władzy ustawodawczej, chcianoby teraz przerzucić nasz ustrój do przesady w drugim kierunku, do ogromnej przewagi władzy Prezydenta, czyli w praktyce życiowej — władzy biurokracji. W tym sensie projekt B. B. pozbawiony jest wybitnie zmysłu umiarkowania.

Nie możemy, bowiem, wyzbyć się najcharakterystyczniejszej wady narodowej, braku rozważnego ujmowania rzeczywistości.

Robotnik oświadcza bez ogródek:

— Według naszego przekonania, przyjęcie przez Sejm „programu konstytucyjnego" B. B., prowadziłoby prostą drogą do: 1) kolosalnego zaostrzenia walk społecznych i politycznych wewnątrz Polski, ponieważ stan prawny nie odpowiadałby najczęściej rzeczywistemu układowi sił społecznych w kraju; 2) ogromnego zaostrzenia sprawy narodowościowej. Sztuczny przerost wpływu na Państwo kapitału, ziemiaństwa i biurokracji, przy sztucznem zmniejszeniu wpływu klasy robotniczej i włościaństwa, oznacza możność spokojnego rozwoju Polski do nowych społeczno-gospodarczych i kulturalnych form jej istnienia, a zatem niemożności utrwalenia Niepodległości. Bylibyśmy odrzuceni wstecz do... epoki Rady Regencyjnej.

PAKT KELLOGA.

Epoka zwraca uwagę na jednomyślność, panującą w Sejmie podczas ratyfikacji Paktu Kelloga:

— Sposób, w jaki został ratyfikowany przez Sejm, pakt Kelloga, jeszcze raz uwydatnił jednomyślność opinji polskiej w chęci utrwalenia pokoju światowego. W swarliwym i gadatliwym zazwyczaj naszym Sejmie, przyjęto go bez dyskusji, w nastroju uroczystym. Przemawiał tylko referent, poseł Loewenherz i Minister Spraw Zagranicznych Zaleski, który mógł z dumą podkreślić, że źródłem wielkiego międzynarodowego aktu wyrzeczenia się wojny, była pamiętna inicjatywa Polski w Lidze Narodów.

BEZ SZKIEŁ

TAKŻE KONKURS.

Mam pewne podstawy przypuszczać, że nikt nie odczuwa czasów dzisiejszych bardziej radośnie i zwłaszcza nikt nie żywi ku demokracji wdzięczności głębszej, aniżeli lokaje.

Któż bowiem może być bardziej zadowolony z przekonania, że jest równie dobrym, jak Pan Minister — mężem stanu, któż, pytam, jeśli nie lokaj Pana Ministra?

Zważmy dalej, że tytuły do radości lokajów są jednak o wiele szersze. Kucharki bowiem nietylko rządzą państwami, ale nadają także ton modzie, obyczajom, sztuce. Wierzcie mi, nadobne czytelniczki i godni czytelnicy, że nie przesadzam, mówiąc, iż życie płynie dziś na poziomie antyszambry.

Nie miałbym zresztą nic przeciwko temu (nigdy nie mam nic przeciwko temu, co mnie bawi), gdyby nie brak sprawiedliwości, z jaką antyszambra rozdziela swe łaski.

Rzecz w tem, że antyszambra faworyzuje panie, a krzywdzi panów. Dawniej np. w antyszambrze było przyjęte, że panowie chodzili sobie w kamizelkach, panie czesały się i różowały przy nich, nikt się nie krępował nikim, słowem było bardzo swobodnie. Dziś tylko paniom wolno czesać się, różować i pudrować przy panach, i niechby który z panów spróbował zdjąć przy paniach marynarkę. Czy to sprawiedliwie? No, ale miejmy nadzieję, że czas wyrówna tę krzywdę. Sądząc z ogólnego kierunku, w jakim idą obyczaje, należy przypuszczać, że wkrótce na dancing będzie można przyjść nietylko w sportowej marynarce, ale nawet bez niej.

Albo te konkursy. Dawniej, proszę państwa, na balach antyszambry urządzano rozmaite konkursy. Dla pań i panów. Konkursy „piękności“, konkursy na najładniejsze nóżki, konkursy na najsilniejszych panów, na najdalsze (excusez mesdames)... plunięcie, na „najmorowszego choirąka“, jak to się tam mówiło.

Dziś, kiedy ta moda przeszła z antyszambry do salonu, znowu panowie są po krzywdzeni.

Urządza się tylko konkursy na buzie, łydki i t. d. pań. Konkursami interesuje się prasa, z konkursów robi się nawet kwestję patrjotyczną, a miss Polonia jest dziś uważana za zbawczynię Rzeczypospolitej. Ba! Nawet sam Prezydent republiki, fertyczny, frywolny Gaston, okazał zainteresowanie dla konkursu i był tam osobiście, ponieważ to mogło wziąć publiczność. a prezydenci republik umieją brać publiczność.

A panowie? Zostali zapomniani.

Czemu? Czemu nie urządza się konkursów dla panów? To jest jawna, krzycząca niesprawiedliwość.

Ja żądam konkursów dla panów. Ja chcę, aby prasa interesowała się także, tym, kto najdalej... (excusez mesdames) plunie. Chcę widzieć, jak tłumy będą sobie wyrywały z rąk ilustracje z podobizną tego rekordmana.

Domagam się natychmiastowego konkursu na najmorowszego chojraka: wkopania na placu Teatralnym wysokiego słupa, posmarowania go mydłem, położenia tam srebrnego zegarka i ogłoszenia, że konkurs na włażenie na słup jest otwarty. Pragnę, aby w pobliżu był też elektryczny murzyn, którego będzie się bić pięścią w szczękę i który będzie pokazywał, ile kto punktów wybił.

Żądam, aby podjęto ten konkurs we wszystkich miastach i krajach Europy, aby wyeliminowano championów i aby urządzono między nimi konkurs na mister Europa, „najmorowszego chojraka“ Europy.

Ja chcę niezwłocznie widzieć, jak będzie bohaterem narodowym swego kraju, jak będzie się mu rzucało kwiaty i jak się będzie walczyło o jego autografy.

Very.

STAMBUŁ W MROŹNYCH UŚCISKACH.

WICHRY I BURZE NAD CZARNEM MORZEM. — WZBURZONE FALE MARMARA.—ŻEGLUGA ZAMARZŁA. S. O. S. — CICHY, KRYSZTAŁOWY BOSFOR. — MIASTO Z TEATRALNEJ DEKORACJI.—„BEZESTEN“, CZARODZIEJSKI SEZAM Z TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY.

(Korespondencja własna „Polski“). Konstantynopol, w lutym.

Sroga zima nad Bosforem. Okręty zdążające ku Czarnemu Morzu obawiają się wypłynąć z cieśniny, gdyż burze i wichry nie ustają i rok rocznie — w tym czasie — liczne ofiary pochłania to zdradzieckie morze, które dla wielu okrętów stało się wiecznym cmentarzem. Również z morza Marmara i Egejskiego od czasu do czasu dochodzą sygnały o cyklonach i tragiczne S. O. S. okrętów walczących z rozszalałą przyrodą.

Jedynie pomiędzy brzegiem azjatyckim i Europy pozostaje niewzruszony — przezroczysty i kryształowy jak górskie jezioro — przepiękny Bosfor. Prądy bez przerwy spływające od Kavac ku św. Stefanowi wzburzają w niektórych miejscach jego niezamącone wody — nigdy się jednak nie wydarzyło na wielkim kanale — znakomitem dziele mądrej przyrody, aby wstrzymano żeglugę z powodu wzburzonych fal.

W dodatku gdy — jak tego roku — jasny, słoneczny krajobraz otrzymuje białośnieżne ramy, zieleń odbija się żywo na brzegach kanału, zieleń cyprysów stojących rzędem, poważnych i smętnych na niezliczonych cmentarzach, rozsianych po obu stronach Bosforu. Od Ortaken, do Mezar Bournon, na brzegu europejskim, i od Beilerbey do Beicos, po stronie azjatyckiej, wille i ogrody — pomimo srogości tegorocznej zimy — otoczone są zawsze drzewami i krzakami o bujnej zieleni.

Gdy schodząc boczną uliczką ku dzielnicom Galaty lub Bebek, nagle przed oczyma wyrasta otoczony domami, pagórkami i zielenią, zakątek Bosforu, krajobraz jest tak piękny, że mimowoli zmusza do zatrzymania się i trudno wstrzymać okrzyk podziwu. Piękno jakby otoczone tajemnicą, które należy szukać zdala od zgiełku metropolji — w dzielnicach, w których cisza — nieoddzielna siostra krajobrazu, rozpływa się niby światło na duszach i na przedmiotach.

Gdy wichura szaleje nad Bosforem, również po przez szare korytarze „Bazaru“ w Stambule, otwartego ze wszystkich stron, przewija się nieznośny przeciąg mrożąc wszystkich do kości. Wówczas kupcy, którzy przeważnie spędzają żywot na ulicy, chowają się w swych zaułkach, siedząc nieruchomie około „mangal“ olbrzymich płonących stosów tureckich, patrząc, po przez szklane drzwi na cienie rzadkich przechodniów uwijających się przez korytarze.

Jedynie „w Bezesten“, który jest ogromnym czworokątnym sklepem, kupcy, nie narażeni na chłód i przeciągi pozostają nieruchomi na swych stoiskach.

Często, na olbrzymim, szarawym korytarzu chronią się cudzoziemcy, bezrobotni, prawdziwi lub fałszywi nabywcy, lub też ci, którzy kochają Bazar. Ci ostatni szczególnie, wracają codziennie do Bazaru, choć znają na pamięć wszystkie rzeczy tam wystawione na sprzedaż, leżące luzem, w nieładzie, rzekł-byś, artystycznym, nagromadzone jedne na drugich jak na wystawach targowych, słabo oświetlone, przez nikłe promienie, wdzierające się przez parę okratowanych okien pod sufitem. Szereg wiszących żarówek, tu i tam falujących, i jakby zawieszonych w próżni, nie rozjaśnia wcale ciemności.

Przy żarówkach lub perskich latarniach z pergaminowego papieru, wiszą różnobarwne figurki, wykrajane ze starej skóry, które ongiś służyły do teatru „chińskich cieni“. Stare obrazy bez ram, po parę złotych za sztukę. Następnie bronzy i miedź: wielkie „mangal“ w zaokrąglonym talerzu, o kształcie globusu, rzucające złociste odcienie w smętnej, szarawej mgle „Bezesten'u“. Dalej broń wszelakiego gatunku: od albańskiej — o filigranowej rękojmi do perskiej, adamaszkowatej, arabskiej i tureckiej, bogatej w napisy i ozdoby. Obok najstarszych Koranów, ręcznie pisanych i ozdobionych minjaturami często drogocennemi, malutkie, delikatne filiżaneczki do tureckiej kawy, w ciemnem, grawirowanem srebrze, flaszeczki do perfum, „narghile“, części zapasowe do narghile, z bursztynu i drogich kamieni. — „Tesbi“ (różańce) ze słoniowej kości lub piany morskiej, lichtarze dla meczetu we wszystkich kształtach, krzesełka z Damasku i „muscarabi“. Puhary z pozłoconego metalu, łyżki rogowe lub z rzeźbionego drzewa, z których dawniej jadano w sułtańskich haremach, naszyjniki o różnobarwnych kamieniach — z bladych turkusów dla koni — aby je chronić przed czarami — srebrne kielichy inkrustowane koralami, obok starych tureckich zegarów w srebrnej kopercie „made in England“. A dalej talerze, porcelany. kałamarze, pudełka i pudełeczka, piórniki o perskich minjaturach, lusterka okrągłe i podłużne, i dywany we wszystkich barwach.

Tysiące i tysiące przedmiotów, leżących w „Bezestan“ może od wieków — podczas gdy postój innych cenniejszych, nie trwa ani godziny — gdyż chwila wystarczy aby przejść z ręki do ręki i zmienić właściciela.

Na tę bezdenną ciszę, na ten światek szary i zamarły — pada z wysokich okien od czasu do czasu blady promień słońca — podczas gdy zwiedzający zatrzymują się w zachwycie przed tem kolosalnem targowiskiem piękna, z oczyma szeroko rozwartemi — tak jak dzieci przed czarodzieiskiem marzeniem bajki.

J. Zaremba.

NOWY TEREN MISYJNY

Dekret Propagandy z dn. 26 stycznia r. b. wydzielił dystrykt Quenstown z wikarjatu apostolskiego przylądka Dobrej Nadziei i powierzył go, jako samodzielną misję księżom Pallotynom. Pallotyni prowadzili już pracę duszpasterską w znajdującej się tam prefekturze apostolskiej „centralnego Kaplandu“.

Delegat Apostolski w Chinach.

Mgr. Constantini, delegat Apostolski w Chinach, przybył z Pekinu do Nankinu i dn. 23 ub. m. rano w towarzystwie Mgra Haouisé, Biskupa koadjutora w Nankinie, Mgra Szymona Tsu, Biskupa chińskiego z Haimen, oraz wybitnego katolickiego działacza Leh-Pa-Hong, złożył wizytę Prezydentowi Republiki, Chang-Kai-Szekowi. Prezydent przyjął swych gości niezwykle serdecznie i miał z nimi długą rozmowę.

JERZY KOSSOWSKI.

TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE.

(Dokończenie).

— Panowie czego? — zaskrzeczał przykro.

— Pan nam zrobi miejsce w pociągu, panie kapitanie — odparł na ten sam dystans Richter.

— Niech panowie sami sobie zrobią — zabulgotał grubo i wściekły odwrócił się.

— Dobrze — palnął Richter. — Na pańską odpowiedzialność. — I ruszył ku wagonom. My oczywiście za nim.

Richter zaczął lustrację od lokomotywy. Przechodziliśmy wzdłuż pociągu, widząc wszędzie ścisk nieopisany. Żołnierze cisnęli się jak śledzie, na ławkach i pod ławkami, na półkach, schodkach i poręczach, a żandarmerja ściągała siłą śmiałków, którzy wdrapali się na dachy, i spędzała kolbami stojących na buforach.

— Nie znajdziemy — mruknął Pannius.

— Poczekaj! — ryknął Richter.

Pociąg był długi, więc i długo trwało, zanim doszliśmy do ostatniego wagonu, który wyglądał, jak wymarły: Okna były pozasłaniane, na schodkach stali żandarmi. Na środku pięknie lakierowanej ściany wisiała czarno - biała tablica.

Richter stanął przed wagonem i wsadziwszy monokl w oko, czytał głośno: Reserviert... reserviert... — Oglądnął się na nas i przeczytał raz jeszcze. Machnąłem ręką, wiedząc, że w takim wagonie jedzie pewne jakaś jeneralicja, czy djabeł, któremu żandarmi nie pozwolą przeszkadzać, i odwróciłem się zniechęcony.

— Poczekaj!—syknął nagle Richter.

— Gdzie leciszʔ — Mówił per ty, zgodnie z austrjackim zwyczajem.

Spojrzałem na niego i zobaczyłem, że twarz mu się zmarszczyła jak u starej baby, dolna warga podlazła aż pod nos i był jeszcze bledszy.

— Szkoda czasu — mruknąłem.

— Nie sprzeciwiaj mu się — szepnął Pannius — bo będzie awantura.

— Jaka awantura?

— On o byle głupstwo strzela.

Nie pytałem dalej, bo nagle zobaczyłem, jak Richter jednym skokiem znalazł się na schodkach wagonu nos w nos z żandarmem.

— Dla kogo ten wagon jest zarezerwowany — usłyszałem jakoś dziwnie słono cedzone słowa.

— Dla księżnej Hohenfels, panie porucznku.

— A gdzie ona jest?

— W wagonie, panie poruczniku.

— Otworzyć! — padł rozkaz.

— Nie wolno panie poruczniku, bo...

Żandarm nie skończył, bo Richter zdmuchnął go jednem „weg!“ huknięte w ucho, i otworzył drzwi. Wszedł i skinął na nas, byśmy weszli na schodki, ale nagle zjawił się przed nim oficer żandarmerji.

— Proszę nie wchodzić.

— Dlaczego?

— Ten wagon jest zarezerwowany.

— Dla kogo?

— Dla księżnej Hohonfels.

— A kto to jest?

— Inspektorka ochotniczek austrjackich.

— I zajmuje cały wagon?

— Tak.

— Tak? Wszystkie przedziały?

— Tak.

— Sama zajmuje wszystkie przedziały? To ciekawe.

— Nie sama, bo jadą adjutanci.

— Proszę! adjutanci! Ilu?

— Dwóch.

— Więc księżna i dwaj adjutanci zajmują sześć przedziałów.

— I dwaj ordynansi.

— Ach Boże! Jakże jestem wzruszony.

— Proszę opuścić wagon.

— Ani mi się śni. Wsiadać! — zwrócił się do nas.

Usłuchaliśmy nie bardzo się śpiesząc.

— Proszę wyjść! — pasjonował się żandarm.

— O tem niema mowy — sączył słowa Richter. — Proszę mi powiedzieć, kto zajmuje ten pierwszy przedział.

— Tam jest bagaż.

— Co za bagaż? Walizy? mogą stać w korytarzu. Żandarmi pilnują, nikt nie ukradnie, i nasi ordynasi pomogą żandarmom. Proszę mi otworzyć przedział.

— Nie otworzę. Proszę wysiąść.

— Pan ciągle swoje. Sam otworzę— i szarpnął drwi niepotrzebnie silnie, bo klamka natychmiast puściła.

WYCHODŹTWO POLSKIE NA P. W. K.

Powszechna Wystawa Krajowa, obejmująca twórczość duchową i kulturalną ogólno - polską, nie byłaby kompletnym przeglądem dorobku narodowego, gdyby pominięty był w nim lub pobieżnie potraktowany udział wychodźtwa polskiego, rozsianego na obu półkulach świata.

W celu stworzenia racjonalnego aparatu organizacyjnego wśród zbiorowisk polskich na obczyźnie, zawiązane zostały przy czynnem poparciu polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych komitety wystawowe w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, Chile, Brazylji, Kanadzie, Chinach (Mandżurja), Turcji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Niemczech, Rumunji, Węgrzech, Łotwie, które przejęły na siebie zadanie prowadzenia akcji propagandowej i organizacyjnej, celem spowodowania gremjalnego udziału emigracji polskiej w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Najpotężniejsza liczebnie, organizacyjnie, kulturalnie i ekonomicznie polonja amerykańska pierwsza wyraziła gotowość wzięcia udziału w PWK., a doceniając jej kolosalne znaczenie, podjęła się ufundowania własnym sumptem trwałego pawilonu wystawowego wychodźtwa, w którym zobrazowany będzie cały jego dorobek twórczy. Pawilon ten, jako jednoczący wystawy wszystkich skupień polskich, zamieszkałych za granicami Polski, otrzymał miano „Polonja Zagranica" i po likwidacji Powszechnej Wystawy Krajowej zmieniony zostanie na stałe Muzeum Wychodźtwa Polskiego. Zbiory muzeum pozwolą każdemu zwiedzającemu wyrobić sobie dokładne pojęcie o warunkach bytowania Polaków zagranicą, o trudnościach, jakie w swej pracy napotykają i o chwalebnych wynikach tej pracy.

Eksponaty w pawilonie „Polonja Zagranicą" w każdym ze stoisk koordynowane będą według następującego podziału:

Dział Historyczny — grupować będzie bibljografję dotyczącą życia i historji danej Polonji, liczne pamiątki po słynnych Polakach w wojnach obcych krajów i w wojnie światowej i t. p. Dział etnograficzny — historyczne meble, stroje, modele kościołów i chat włościańskich, zachowanych do dnia dzisiejszego, gwarę i pieśni ludowe, odtworzone na parlofonie opisy zwyczajów w fotografji i na filmie, mapy reljefowe zaludnienia i t. d. Dział naukowy — książki, artykuły i prace naukowe pisane przez Polaków, fotografje pracowni naukowców - Polaków, modele i rysunki wynalazków i t. p. Dział Sztuki — najlepsze obrazy, rzeźby, dzieła literackie, architektoniczne w obrazie i w postaci modelów, utwory muzyczne i t. p. Dział oświaty — fotografje i modele szkół oraz urządzeń szkolnych, pracę uczniów, numery okazowe książek i pism i t. p. Dział gospodarczy — eksponaty, obrazujące tok czynności spółdzielni, albumy z fotografjami posiadanych nieruchomości, wzory wytwarzanych towarów, rzemiosło polskie i jego produkty, handel polski oraz wszelkie grafikony, odzwierciedlające stan majątkowy polski. Dział zrzeszeń — przedstawiać będzie rozwój i wyniki dotychczasowych prac organizacyjnych zrzeszeń polskich.

Największą powierzchnię wystawową pawilonu wychodźtwa zajmuje polonja amerykańska, zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, która zarezerwowała dla siebie środkowy blok budynku, po środku którego [stanie] pomnik prezydenta Hoovera. W [lewem] skrzydle pawilonu mieścić się będzie wystawa kolonij polskich, które stanowią wieloletnie etnograficzne skupienia na terenach tych krajów, a więc eksponaty Polaków z Francji, Śląska niemieckiego, czeskiego, Inflant polskich, z Bukowiny, Bessarabji i Austrji. W prawem skrzydle pawilonu znajdą się skupienia trzech rodzajów:

1) Mniejsze skupienia skoncentrowane w jednem miejscu o bardzo intensywnem życiu polskiem, lecz stanowiące procentowo kroplę w morzu obcego elementu. Takiemi są kolonje polskie w Charbinie (w Chinach), Oskerström w Szwecji i Adampolu w Turcji.

2) Wielkie skupienia wychodźcze, których historja w większości wypadków nie przekracza dwóch generacyj i gdzie ludność polska znalazła się w przeważnej mierze dla celów zarobkowych na fermach cudzych lub własnych, lub też przemyśle. Takiemi są Kanada, Argentyna, Brazylja i Danja.

3) Mniejsze skupienia o charakterze mieszanym, w których znajdują się wszystkie elementy społeczne bez wyraźnej przewagi liczebnej jednego z nich. Do tej grupy należą Belgja i Węgry.

Polonja amerykańska, jako najliczniejsze skupienie polskie, zajęła w pawilonie pod powierzchnię wystawową 250 m², polonja czeska 80 m², polonja niemiecka 60 m², polonja francuska 40 m², a pozostałe po 20 m² powierzchni. Skupienia polskie, które na wystawie nie będą posiadały własnego stoiska, zaprezentuje Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Jak wynika z dotychczasowych doniesień prasowych i raportów poszczególnych komitetów wystawowych, zbiórka eksponatów wśród wychodźtwa polskiego odbywa się razem i z głęboką dozą troskliwości, aby obraz siły twórczej elementu polskiego na obczyźnie wypadł najokazalej i odpowiadał istotnemu stanowi rzeczy. Umieszczenie eksponatów w pawilonie „Polonja Zagranica" rozpocznie się w ciągu miesiąca kwietnia tak, że wysyłka ich z krajów europejskich nastąpi w pierwszych dniach marca, a z krajów pozaeuropejskich w pierwszych dniach lutego.

Podnieść należy, że mimo zróżniczkowania zrzeszeniowego Polonja amerykańska wykazuje dużą jednomyślność w trosce o dobro ogólno - narodowe. Na terenie Stanów Zjednoczonych działa 5 komitetów regjonalnych w ścisłem porozumieniu z placówkami dyplomatycznemi, dalej przedstawiciel Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej, szkoła polska w Hotsprings, oraz Centralny Komitet Wystawy przy Związku Narodowym Polskim. Propagandę na rzecz PWK. w dużej mierze prowadzą również liczne linje okrętowe. W sprężystej akcji organizacyjnej i propagandowej przoduje również polski komitet wystawowy w Czechosłowacji.

W 20-tą rocznicę śmierci KARŁOWICZA

Dnia 10-go lutego 1909 r. tragiczny, wstrząsający do głębi wypadek przerwał nagle nić młodego, a obiecująco rozwijającego się życia: w ukochanem przez siebie Zakopanem pod lawiną tatrzańską zginął w 33-im roku życia wybitny kompozytor polski, Mieczysław Karłowicz.

Urodził się Mieczysław Karłowicz 11 grudnia w Wiszniewie, na Wileńszczyźnie. To kresowe pochodzenie wycisnęło następnie wybitne piętno na jego twórczości.

Od dzieciństwa odczuwał pociąg do muzyki. To też po ukończeniu gimnazjum w Warszawie wyjechał na naukę gry skrzypcowej do Heidelbergu, wrócił jednak wkrótce stamtąd do Warszawy i tu uczył się dalej pod kierunkiem mistrza Barcewicza., a następnie od roku 1895 przez pięć lat w Berlinie u głośnego Urbana, uczęszczając jednocześnie na wykłady historji i filozofji na tamtejszym uniwersytecie. W Berlinie też wystąpił ze swym pierwszym koncertem kompozytorskim, doznając życzliwego przyjęcia zarówno ze strony publiczności jak i krytyki. Następny koncert w Wiedniu i pierwszy wydany drukiem jego utwór na orkiestrę skrzypcową ugruntował opinję o nim, jako b. obiecującym kompozytorze.

Lecz zaraz po pierwszych powodzeniach spada nań ciężki cios — śmierć ukochanego ojca i jedynej siostry. Ta dotkliwa strata łamie go na pewien czas, pogrąża w rozterce, lecz dojrzewający talent kieruje go do wyśpiewania swego bólu i smutku w szeregu pięknych kompozycyj muzycznych. Już same tytuły jego utworów odzwierciedlają ówczesny nastrój Karłowicza: pierwszym jest Powracająca fala, poemat symfoniczny.

Za Powracającą falą następuje tryptyk orkiestralny Odwieczne pieśni (O wiekuistej tęsknocie, O miłości śmierci, Pieśni o Wszechbycie), odżywają z coraz silniejszą wyrazistością wspomnienia dzieciństwa i oto powstają Rapsodja Litewska i wreszcie Stanisław i Anna Oświęcimowie.

Utwory jego cieszą się dużem powodzeniem zagranicą, w kraju natomiast ówczesne kierownictwo Filharmonji Warszawskiej nie dopuszczało utworów Karłowicza.

W r. 1907 Karłowicz osiada w Zakopanem i tu komponuje swą Smutną Opowieść, jakby w przeczuciu bliskiej śmierci. W r. 1908 za dyrekcji Fitelberga i pod jego batutą Smutna Opowieść zostaje odegrana w Filharmonji Warszawskiej, budząc głośne uznanie i zachwyt, następny koncert na miesiąc przed tragiczną śmiercią wznieca entuzjazm słuchaczów. Ale wkrótce przyszła śmierć.

LICZBA KSIĘŻY JEZUITÓW NA ŚWIECIE

Według rocznika księży Jezuitów w Irlandji (ogłoszonej przez Irrich Messenger, Office, Dublin), liczba księży Jezuitów na całym świecie wynosi obecnie 9,517, scholastyków dn. 591 i braci 4.528, razem około 21.000. Asysteneja angielska, która obejmuje także Irlandję, liczy 1701 księży, 1200 scholastyków i 521 braci.

PRASA KATOLICKA W JUGOSŁAWJI

Dziennik katolików słoweńskich „Slovenec", ukazujący się siedem razy w tygodniu, ma przeszło 40.000 abonentów. Prócz niego jednak miljonowa ludność Słowenji posiada jeszcze trzy dzienniki liberalne.

Od 1-go stycznia r. b. wychodzą w Zagrzebiu trzy nowe czasopisma religijno - ascetyczne. „Duhovni zivot" („Życie duchowne") ,wydawnictwo OO. Dominikanów, jest pierwszem tego rodzaju czasopismem, przeznaczonem dla inteligencji jugosłowiańskiej. Parafje w Zagrzebiu wydają własne pismo p. t. „Nedjelja". Szczególną poczytnością cieszy się bogato ilustrowany tygodnik „Obitelj". Wydaje go stowarzyszenie św. Hieronima dla rodzin katolickich wszystkich warstw społecznych.

Zaglądnęliśmy i zgłupieliśmy: cały przedział był zawalony obrazami, postumentami, rzeźbami z kamienia i gipsu, stojącemi zegarami i t. p. dziełami sztuki.

— Co to jest? — pisknął Richter.

— To księżnej — jąknął żandarm.

— Herraus damit — huknął Richter, i wywlókł jakąś gipsową figurę za głowę na korytarz. Złapał jakiś stary obraz, który zalegał sofkę i grzmotnął nim o podłogę. Objął rękami wysoki zegar w machoniowej szafce i postawił go żandarmowi przed nos. Zrobił to wszystko tak szybko, żeśmy się ani spostrzegli, jak już było gdzie siąść. — Siadaj — kiwnął głową na Panniusa. Lotnik siadł spokojnie i wyjął papierosa. — Siadaj! — krzyknął na mnie jakoś tak, żem siadł prędzej niż to czynię zwykle. Teraz Rychter wyglądnął z przedziału i zawołał ordynansów: siadać w korytarzu na ziemi. Chłop com nie potrzeba było tego dwa razy powtarzać.

Ale oficer żandarmerji wpadł w szał:

— W tej chwili wysiadać! — zaczął wprost wyć. — Wysiadać, bo żandarmami wyrzucę!

— Spróbuj pan! — skrzywił się Richter. — Strzelam w każdego, kto mi tu wlezie! — i wyciągnął pistolet.

— Tak, on strzela —potwierdził Pannius i również wyjął z futerała brauning.

— Wyjmij rewolwer — krzyknął na mnie Richter.

Sam nie wiem, jak rewolwer znalazł mi się w dłoni

— Ja wam pokażę! — pienił się żandarm, i wyskoczył z wagonu, wrzeszcząc o patrol.

— No, to chwała Bogu jest miejsce— uśmiechnął się swą zbabczoną twarzą Richter.

Ale w tej chwili wpadł któryś z ordynansów: Żandarmi idą. Chciałem zobaczyć z okna, ale Richter mię szarpnął i znalazłem się na ławce, a raczej na jakimś obrazie. Pod wagonem rozległy się głosy i po chwili w drzwiach ukazał się gruby kapitan.

— Proszę w tej chwili wysiadać i oddać broń — zabulgotał.

— Nie — uciął krótko Richter.

— Każę panów wyrzucić.

— Czy pan chce mieć parę trupów tu na stacji? — usłyszał słodkie pytanie zamiast odpowiedzi.

— Wysiadać! — ryknął kapitan. — Aresztuję panów!

— Kogo?! — skoczył nagle Richter, co było wprost straszne, bo dotąd mówił prawie półgłosem. —Kogo? Mnie? Richtera? — uderzył się w piersi, aż medale zadźwięczały. Mnie!? To jakieś małpy mają całe wagony, figury gipsowe wożą, a ja mam tracić urlop?! Precz wszyscy, bo powystrzelam!

— On powystrzela! — powtórzył głośno, choć z flegmą Pannius.

— Richter? Wielki Richter? — wykrztusił czerwony kapitan.

— A ja Pannius! — mlasnął dla kompletu lwowiak.

— Niech pan idzie zaraz do księżnej zapytać, czy się zgodzi, żeby panowie tu jechali — rzucił kapitan żandarmowi.

Oficer błyskawicznie powrócił:

— Jej wysokość pozwala panom jechać w tem coupée.

— Słyszała naszą rozmowę? — zapytał kpiąco Richter.

— Słyszała.

— To dobrze. Proszę jej wysokości podziękować.

Kapitan i żandarmi wyszli wściekli, a myśmy jechali jak królowie aż do Wiednia. Po drodze zawarliśmy znajomość z dwiema sanitarjuszkami, zupełnie sobie niczego, ale księżna nie pokazała się nam na oczy. Ujrzeliśmy ją dopiero w Wiedniu na południowym dworcu. Była to dobrze podstarzała jejmość, o utlenionych na jajecznicę włosach. Oczekiwano jej przybycia z wielką paradą, ale... naszego też.

Po nią wyszli aż pod wagon jacyś panowie w cylindrach, adjutanci, panie, a po nas... rotmistrz żandarmerji i sześciu żołnierzy. Księżna pojechała do jakiegoś pałacu, a my wprost do komendy placu. Zabrano nam pistolety, zastępujące szablę bagnety i zamknięto w oficerskich celach. Dokumenty urlopowe nam odebrano i po dwudziestu czterech godzinach wraz z Panniusem wracaliśmy na front.

Słyszałem później, że podobno Richtera zaprosił mimo wszystko na obiad wesoły cesarz Karol. Nas nie. I w dodatku urlop djabli wzięli, choć kolejność mnie nie minęła... Ha! trzeba mieć szczęście...

KONIEC.

OBOWIĄZEK INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

W ostatnich czasach w niezmiernie szybkiem tempie rozwija się na ziemiach polskich zorganizowana praca katolicka. We wszystkich niemal diecezjach powołano do życia Ligi Katolickie, które szeregują w jeden zwarty zespół wszelkie organizacje chrześcijańsko - społeczne i uświadomione żywioły katolickie. Na czele tego ożywionego i potężniejącego z dniem każdym ruchu katolickiego kroczy Episkopat i kler polski. Ze smutkiem jednak stwierdzić należy, że w tym ruchu znikomy dotychczas bierze udział inteligencja katolicka. Cały ciężar pracy organizacyjnej w Ligach diecezjalnych spoczywa na barkach duchowieństwa i nielicznej grupy osób świeckich. Osoby te wprost upadają na siłach z powodu przeciażenia pracą. Większość zaś wybitnych i uzdolnionych działaczy społecznych nie chce wziąć udziału w organizacyjnej pracy katolickiej, gdyż... nie idzie ona po linji ich poglądów i postulatów politycznych i partyjnych...

Chciałoby się za wszelką cenę skierować ruch katolicki na łożysko propagandy politycznej jednego z „chrześcijańsko“ lub „katolicko“ narodowych obozów. A ponieważ ten manewr nie udaje się dotychczas, traktuje się przeto w pewnych kołach inteligencji „katolickiej“ akcję katolicką, jako coś „mało interesującego“, i nie rokującego żadnej przyszłości, — coś z zakresu nie wiele owocnej dla społeczeństwa „dewocji“ kościelnej.

Brak jeszcze u nas zrozumienia, aby można było poświęcać się i pracować dla idei katolickiej nie mając na uwadze jakiegoś bezpośredniego celu politycznego lub interesu klasowego.

Jednym z naczelnych obowiązków jakie obecnie spadają na barki duchowieństwa u nas — to nagląca sprawa przygotowania licznego zastępu uświadomionych religijnie i społecznie działaczy katolickich z pośród inteligencji świeckiej.

Jakże inaczej ta sprawa przedstawia się w krajach katolickich zachodnio - europejskich. Tam współudział katolików świeckich w pracach apostolskich, wychowawczych i społecznych Kościoła, jest niezmiernie wydatny. Bratni zespół pod godłem Krzyża, odczucie potrzeb religijnych, uświadomienie gruntowne w sprawach i zadaniach Kościoła, odwaga własnych religijnych przekonań i ich siła, a przytem zapał do dzieła Chrystusowego na ziemi — to charakterystyczne cechy, bijące w oczy i zdaje się głęboko w duszach zaszczepione w społeczeństwach katolickich na Zachodzie. Ludzie nauki, przedstawiciele starych rodów, wybitni obrońcy praw ludu w parlamencie, lekarze, inżynierzy, profesorowie, przemysłowcy, mają tam dość czasu i dobrej woli, by sprawom ducha i wiary poświęcać w wolnych od obowiązkowych zajęć zawodowych chwilach swe zdolności i siły. Liczba ich znaczna a udział w akcji katolickiej żywy.

U nas, niestety, poza brakiem uświadomienia katolickiego niema należytego zrozumienia doniosłości i potrzeby katolickiej akcji społecznej. Nic przeto dziwnego, że praca organizacyjna Lig Katolickich na ziemiach polskich, za wyjątkiem Poznańskiego i Górnego Śląska, nie może ruszyć z martwego punktu. W wielu parafjach wskutek nalegania ze strony władz duchownych założono Ligi, lecz z powodu braku odpowiednich sił fachowych cała ich działalność ogranicza się do uchwalania rezolucji protestacyjnej przeciwko działalności żywiołów antyreligijnych. I to coś znaczy. Protesty jednak nie stanowią ani istoty ani wyczerpują całości akcji katolickiej.

Współudział inteligentnych katolików w sprawach Kościoła — to nagląca potrzeba chwili i skuteczny środek ożywienia pracy katolickiej. Chodzi tylko o to, by nie polityczne wpływy lub ambicja i przemijająca chęć osobista ujęcia w swoje ręce placówki społecznej były pobudką, ale święta miłość dyktowała gotowość i zapał do czynu.

Duchowieństwo nie utrudnia inteligencji świeckiej — jak niektórzy dowodzą — dostępu do organizacyj katolickich, gdyż jej udział w sprawach religijno - kościelnych jest pożądany i konieczny.

Władze jednak kościelne nie mogą pozwolić na to, aby działacze świeccy przeprowadzali w tej dziedzinie reformy na swoją modlę, Zaprzeczyć się bowiem nie da, że rozpoczęte z najlepszą intencją prace katolickie przez świeckich, bez wskazówek i pomocy duchowieństwa kończyły się smutnie i niekorzystnie dla akcji katolickiej.

Przykład francuskiego Sillonu jest wiele mówiącym przykładem pod tym względem. Dowodem, że kler nie uprzedza się do działalności świeckich, są postacie O'Conella, Görresa, Windhorsta, Luegera, a ostatnio jenerała Castelneau, około których skupiało się życie społeczno-katolickie.

W dzisiejszym rozwoju parlamentarnego życia trudno pomyśleć o tem, aby słuszna obrona praw Kościoła mogła się obejść bez świeckich szermierzy.

Zwłaszcza w dobie bieżącej pożądany jest na ziemiach polskich jaknajliczniejszy udział inteligencji świeckiej w twórczej i bojowej akcji katolickiej, gdyż wzrastający w siły obóz radykalny i liberalny skupia w swych szeregach coraz liczniejszy zastęp postępowej inteligencji i przygotowuje się do decydującej rozprawy z duchem religijnym i katolickiemi tradycjami i świętościami naszego narodu, a w pierwszym rzędzie zamierza zniweczyć Konkordat i wyznaniowy charakter instytucji małżeństwa i szkolnictwa.

Ks. St. Mystkowski.

ZA CZERWONYM KORDONEM

Bezdomne dzieci. Według ostatnich danych komisji rządowej dla likwidacji włóczęgostwa wśród dzieci, ogólna liczba dzieci opuszczonych i bezdomnych w Z. S. S. R. nie przekracza 30.000. Z liczby tej 20.000 dzieci zostało zainstalowanych w ciągu tego roku w gminach pracy, w schroniskach dziecięcych i w innych podobnych zakładach; około 5.000 wychowuje się na wsi u rodzin włościańskich, zaś około 2.000 znajduje się w domach poprawczych. Prawie 3.000 dzieci oddaje się jeszcze włóczędze, uciekając ciągle ze schronisk, pomimo wysiłków sowieckich organizacyj publicznych, pragnących je tam zainstalować na stałe.

Naczelny wódz czerwonej armji. Na ostatniem posiedzeniu Wszechzwiązkowego CIKA zapadła uchwała według której naczelnym wodzem armji sowieckiej jest Komisarz Ludowy Spraw Wojskowych. Uchwała ta podlega zatwierdzeniu Wszechwiązkowego Zjazdu Sowietów, stanowi bowiem zmianę konstytucji sowieckiej. Decyzja t ajest znamiennym sukcesem Woroszołowa, który popierany jest w swojej walce ze Stalinem przez wpływowych przewódców komunistycznych jak Rykowa, Tomskiego i Bucharina.

Losy Trockiego. W kołach decydujących Politbiura dotąd nie zapadła jeszcze decyzja w sprawie Trockiego, przebywającego dotąd jeszcze pod Moskwą. Mimo zaprzeczenia niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych toczą się obecnie półurzędowe rokowania co do możliwości udzielenia przez Niemcy gościny Trockiemu. Nawet jednak zgoda Niemiec na osiedlenie Trockiego w granicach Rzeszy nie rozwiązuje zagadnienia wobec różnicy zdań, co do postępowania wobec Trockiego panującej w łonie Politbiura.

Zinowjew na Kaukazie. B. przewodniczący Kominternu i przewódca opozycji Zinowjew, zajmujący obecnie stanowisko w Centrosojuzie, delegowany został na Kaukaz jako ogólno - kaukaski komisarz do kierownictwa kampanją magazynowania zboża, która na tamtych terenach dała niedostateczne rezultaty. Według obiegających tu komentarzy, delegacja ta ma charakter pozbycia się Zinowjewa, którego obecności w Moskwie obawiano się w obecnym burzliwym momencie represyj przeciwko elementom opozycyjnym.

Z KRAJU

BYDGOSZCZ.

W Kasie Chorych.

Zatarg pomiędzy Okręgowym Związkiem Lekarzy, a miejską Kasą Chorych został wskutek wszczętych rokowań zażegnany. Współpraca lekarzy w kierunku niesienia pomocy chorym odbywa się obecnie bez żadnych przeszkód i ograniczeń. Istniejąca w Bydgoszczy Powiatowa Kasa Chorych w dalszym ciągu nie może dojść do porozumienia z lekarzami.
Nowe walki w Kabulu.

GRUDZIĄDZ.

Prezydjum Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 7 b. m. dokonano wyborów nowego prezydjum Rady. Prezesem Rady Miejskiej wybrany został adwokat Szychowski, otrzymując 24 głosy na 33 głosujących. Pierwszym Wiceprezesem wybrano p. Samolińskiego, drugim zaś p. Koppla. Pozatem Rada Miejska przyjęła budżet na rok gospodarczy 1929/30, który zamyka się sumą zł. 11.480.666,27.

INOWROCŁAW.

Ludność Inowrocławia.

Według ostatniej statystyki liczba mieszkańców Inowrocławia (bez wojska) wynosi 28.599 osób, w tej liczbie jest 27.585 Polaków, 813 Niemców, 138 żydów i 62 innych narodowości.

KATOWICE.

Ofiary mrozów.

Silne mrozy pochłaniają wciąż nowe ofiary. Wczoraj po południu na jednej z ulic dzielnicy Zawodzie w Katowicach znaleziono zamarznięte zwłoki nieznanego mężczyzny, którego mimo natychmiastowych zabiegów nie udało się przywrócić do życia. Tego samego dnia na terenie Czarnego Lasu obok Nowego Bytomia znaleziono zmarzniętego na śmierć robotnika Wilhelma Morgalę.

SOSNOWIEC.

Walka policji z bandytami.

W nocy z 12 na 15 stycznia r. b. posterunkowy policji w Będzinie Stanisław Torba stoczył walkę z opryszkami, z których jeden został zabity, dwaj zaś inni zbiegli. Urząd śledczy w Sosnowcu ustalił, że byli to mieszkańcy Dąbrowy Jan Rygalik i Jan Kolaska. W ub. czwartek dowiedziano się, że znajdują się oni we wsi Porąbka w pobliżu Kazimierza. Zarządzono obławę, która otoczyła piętrowy dom należący do Warszawskiego Tow. Kopalń Węgla, gdzie odkryto mieszkanie w którem znajdowali się bandyci. Bandyci zasypali policję gradem kul. Policja odpowiedziała również strzałami, poczem jeden z opryszków Rygalik poddał się i został skuty. Kolaska począł ostrzeliwać policję, jednak wyczerpawszy zapas amunicji, ostatnią kulę wpakował sobie w głowę. Walka z bandytami trwała dwie godziny.

Z GIEŁDY

Dewizy New York notowano 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New York przeprowadzano na 891.95 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich większych zmian nie notowano. Między bankami płacono za dewizy Berlin 211.69 a za dewizy Gdańsk 173.15. Prywatnie notowano ruble złote 4.62, czerwońce sowieckie 1,87 dolarów.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja niejednolita. Bank Polski notowano bez kuponu za rok 1928 (16 zł.) zł. 176. Poważną stratę na kursie poniosły Ostrowieckie, obniżając się z 106.50 na 100.00, pozatem obniżyły się: Węgiel z 95.00 na 94.25 i Nobel z 21.00 na 20.25. Podniosły się: „Siła i Światło“ z 144.00 na 146.00 Elektrownia Dąbrowiecka z 90.00 na 91.00, Spiess z 250.00 na 252.00 i Parowozy z 29.00 na 31.00. W dziale papierów państwowych obniżyły się obie pożyczki premjowe o 25 gr. 4 proc. Inwestycyjna do zł. 110.25, a 5 proc. Dolarowa do zł. 103.00. Dla listów zastawnych ziemskich i miejskich prowincjonalnych tendencja utrzymana. Dla 8 proc. L. Z. m. Warszawy słabsza. Obniżyły się one z 70.00 na 69.75.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 176.00, Starachowice 36.50, Modrzejów 31.00, Lilpopy 37.00, Rudzki 43.25, Węgiel 94.25 i Cukier 39.00.

Papiery lokacyjne.

4 proc. poż. inwestycyjna 110.25 — 110.00 — 110.25; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 103.25 — 103.50 — 103.00; 5 proc. konwersyjna 67.00; 10 proc. poż. kolejowa 102.50 (zł. 176.30); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.00 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.25 — 49.20 — 49.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 54.25; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 70.00—69.75; 8 proc. m. Piotrkowa 61.25; 10 proc. m. Siedlec 72.00 — 72.35; 10 proc. m. Radomia 77.00; 8 proc. oblig. komun. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 6 proc. oblig. VI poż. konw .m. Warszawy 1926 roku 57.00.

Waluty i dewizy.

Belgja 124.12 (sprzedaż 124.43, kupno 123.81(; Holandja 357.40 (sprz. 358.30, kupno 356.50); Londyn 43.33 i jedna czwarta (sprz. 43.44, kupno 43.22 i pół); Nowy Jork 8.90 (sprz. 8.92, kupno 8.88); Paryż 34.87 (sprz. 34.96, kupno 34.78); Praga 26.38 i jedna czwarta (sprz. 26.44 i pół, kupno 26.32); Szwajcarja 171.67 (sprz. 172.10, kupno 171.24); Stokholm 238.76 (sprz. 239.36, kupno 238.16); Wiedeń 125.28 (sprz. 125.59, kupno 124.97).

Mocna dewiza na Londyn. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych— 8.8845. Rubel złoty — 4.62 i pół. Gram czystego złota — 5.9244.

Akcje.

Bank Polski 177.00 — 178.00—176.00 bez kup. 1928 r. (16.00 zł.); B. Zw. spół. zar. 85.00; Spiess 252.00; Elektr. dąbrow. 91.00; Siła i Światło 146.00; Firlej 53.00 — 53.50; Węgiel 94.25; „Nobel“ 21.00— 20.25; Ostrowieckie serja A i B 103.00— 100.00; Parowozy 31.00; Rudzki 43.25; Ursus 5.00.

Z pożyczek państwowych mocniejsze obie premjowe. Dla Listów zastawnych i dla akcyj tendencja niejednolita, dla oblig. m. st. Warszawy słabsza.

GIEŁDY ZBOŻOWE

z dnia 8-go b. m.

(ceny rynk.).

WARSZAWSKA.

Żyto 34 i pół — 34 i trzy czwarte, pszenica 44 i pół — 45, jęczmień browarniany 34 trzy czwarte — 35 i jedna czwarta, owies jednolity 33 — 33 i pół, otręby żytnie 24 — 24 i pół, otręby pszenne 26 — 26 i pół, mąka pszenna 65 proc. 66 — 70, mąka żytnia 70 proc. 48 — 50.

POZNAŃSKA.

Żyto 32 — 32 i pół, pszenica 40 i pół —41 i pół, jęczmień zwykły 32 — 33, jęczmień browarniany 34 — 36, owies 30 i jedna czwarta, mąka żytnia 70 proc. 45.75 mąka pszenna 58 — 62, otręby żytnie 24 trzy czwarte — 25 trzy czwarte, otręby pszenne 24 trzy czwarte — 25 trzy czwarte.

PROGRAM AKADEMJI PAPIESKIEJ

z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI w pamiętny dzień VII rocznicy koronacji Jego Świątobliwości, w niedzielę dnia 17-go lutego r. b. o godzinie 5-ej po poł. w Warszawskiej Sali Ratuszowej.

Wejście na salę J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, J. E. ks. Nuncjusza Marmaggi'ego oraz II. EE. Biskupów będzie powitane uroczystą fanfarą Longhi'ego, wykonaną przez orkiestrę wojskową 36 pp., a graną w kościele św. Piotra w Rzymie podczas „Corteo pontificio", gdy do koś. przybywa Ojciec św., niesiony na „sedio gestatoria". Akademję zagai p. jenerał dywizji Daniel Konarzewski, pierwszy Wiceminister Spraw Wojskowych, poczem odczyta pismo Komitetu wykonawczego stołecznych organizacyj katolickich do Ojca św. i odpowiedź na nie Kardynała Sekretarza Stanu Gasparri'ego. Po powtórzeniu przez zebranych okrzyku: „Niech żyje Ojciec św. Pius XI" orkiestra wojskowa 36 pp. pod dyr. p. kapitana S. Śledzińskiego odegra Hymn Papieski i bezpośrednio po nim „Boże coś Polskę", które to hymny obecni wysłuchają stojąc.

P. dr. J. Bączkiewicz, szambelan Ojca św. Piusa XI, wygłosi przemówienie „Rządy Opatrzności: Papież Pius XI a Polska", poczem połączone trzy chóry kościelne, utworzone ze stu doborowych śpiewaków z kościołów po - Karmelickiego, św. Aleksandra, św. Antoniego pod dyr. p. prof. J. Furmanika wykonają z towarzyszeniem orkiestry chorał „Tu es Petrus" M. Hallera. Odczyt na temat „Tradycje watykańskie a potrzeby chwili współczesnej" wygłosi p. dr. O. Halecki, profesor Uniw. Warsz., a po przemówieniach chór Tow. Śpiew. „Gloria" z kościoła po - Karmelickiego w Warszawie, złożony z 50-ciu śpiewaków pod dyr. p. prof. A. Mikiny odśpiewa utwór z XVIII w. ks. Gabrjela Gorczyckiego, dyr. kapeli Rorantystów, „Gaude Mater Polonia". P. Józef Węgrzyn, mistrz słowa polskiego, odtworzy swą piękną artystyczną deklamację: LXX rozdział powieści „Quo Vadis" H. Sienkiewicza, a gdy umilknie echo radosnego w podniosłym nastroju śpiewu chóru „Gloria" „Surrexit Dominus vere", z oratorjum „Mesjasz" J. Händla, — J. E. ks. Nuncjusz Apostolski, Arcybiskup Adrjanopolu dr. Franciszek Marmaggi wygłosi podziękowanie. Polonez As dur Chopina, wykonany przez orkiestrę 36 p. p., zakończy uroczystość.

Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w Kurji Biskupiej, ul. Miodowa 24, drugie piętro, u sekretarza Komitetu do dnia 15-o lutego włącznie w godz. od 2-ej do 3-ej po poł. Dochód ze sprzedaży programów przeznaczony jest na zakład dla sierot po inwalidach i wojskowych w Chotomowie fundacji Ojca Św. Piusa XI.

NABOŻEŃSTWA SZKOLNE W DNIU ROCZNICY KORONACJI OJCA ŚW.

Władza archidiecezjalna niniejszem zarzadza, aby Księża Prefekci z powodu jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI i rocznicy konsekracji we wtorek, dnia 12-go lutego r. b. o godz 9 rano odprawili Mszę św. z odpowiedniemi przemówieniami dla szkół średnich i powszechnych w tych kościołach, do których młodzież zwykle uczęszcza na nabożeństwa szkolne. Dla średnich szkół żeńskich przeznacza się kościoły: św. Anny, św. Krzyża i Zbawiciela.

LOTY NAD WARSZAWĄ.

Zorganizowane w dn. 3 b. m. pasażerskie loty okrężne, cieszyły się znacznem powodzeniem; wzięło w nich udział około 50 osób.

Celem udowodnienia szerokiej publiczności, jak wygodnie podróżuje się samolotami w zimie (samoloty są ogrzewane), „Lot" urządza na lotnisku mokotowskiem, ul. Topolowa, drugie z rzędu loty nad Warszawą (o ile dopisze pogoda) w nadchodzącą niedzielę, dnia 10 b. m., w godzinach od 12-ej do 14-ej). Lot 10-minutowy kosztować będzie 10 zł. i podobnie, jak za pierwszym razem, uczestnicy nabędą prawo do korzystania w ciągu całego roku 1929 z pięciu biletów lotu, z 25-procentową zniżką na wszystkich polskich szlakach lotniczych.

5.000 OFIAR WYRWANYCH ZE SZPONÓW MROZU.

50.000 ZŁ. NA WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH. — MAGISTRACKIE BONY WĘGLOWE. — 1846 RODZIN, WYRWANYCH ZE SZPONÓW ZIMNA. — 7 STACJI MIEJSKICH OBSŁUGUJE 200 LUDZI DZIENNIE. — A BEZROBOTNI WĘGIEL SPRZEDAJĄ.

Szalejące mrozy napełniają serca ojców miasta troską o los bezrobotnych. wyrazem tej troski jest rozpoczęta przed dwoma tygodniami przez Magistrat m. Warszawy akcja rozdawnictwa węgla.

Na akcję tę Magistrat przeznaczył sumę 50.000 zł.

Stacje miejskie Opieki Społecznej przyjmują w dalszym ciągu zgłoszenia bezrobotnych i kwalifikują do rozdawnictwa tylko tych, którzy nie korzystają z zasiłków Obwodowego Funduszu Bezrobocia, oraz żadnych innych zapomóg pieniężnych, a obarczonych rodziną: każdy bezrobotny otrzymuje z właściwej stacji w ciągu tygodnia po zgłoszeniu się bony węglowe, które realizowane są następnie w składach najbliżej położonych w stosunku do miejsca zamieszkania petenta składu detalicznego bez żadnych ograniczeń.

Ogólna ilość zgłoszeń od dnia 21 stycznia do 4-go b. m. wyniosła 4098 bezrobotnych, wydano na tenże okres po 50 kl. 5548 bonów 1846 rodzinom. Ze zgłoszonych od 5 — 10 proc. odpada po przeprowadzeniu wywiadów o stanie rodzinnym i materjalnym petenta. Obecnie na 7 miejskich stacyj Opieki Społecznej zgłasza się dziennie od 170 — 200 bezrobotnych. Zamknięcie zapisów nastąpi przypuszczalnie z dniem 15 b. m.

Dodać trzeba z ubolewaniem, że wyznaczony bezrobotnym jak również i bezdomnym w schroniskach miejskich węgiel na opalenie lokalu dla siebie i małoletnich dzieci przeważnie jest sprzedawany przez nich osobom zupełnie postronnym, niemającym nic wspólnego z rozdawnictwem. Wydane zostało zarządzenie, że winni tego rodzaju będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Z SĄDU.

KATOWANIE DZIECI W STUDZIEŃCU.

Po mozolnym kilkudniowym przewodzie sądowym w procesie wychowawców ze Studzieńca zakończono wreszcie badanie świadków.

Obecnie przed wyrokiem trudno zdobyć się na ocenę uzyskanego przez sąd materjału, gdyż z jednej strony przesunęło się przed sądem kilkunastu byłych wychowanków, którzy opowiadali o znęcaniu się nad nimi, przytaczając rzeczywiście okropne szczegóły, z drugiej zaś zeznawali przed sądem sędziowie Sądu Najwyższego, którzy jako członkowie zarządu Studzieńca mieli nad nim nadzór i stwierdzili, że o biciu jako systemie wychowawczym w tym zakładzie nie słyszeli i ze skargami w tym względzie się nie spotykali. Jeśli były sporadyczne wypadki kar fizycznych, ekscesy te znajdowały natychmiast reakcję i winnych usuwano.

Jedno jest w tej sprawie pewne, że w Studzieńcu panowały warunki okropne, wywołane jednak brakiem dostatecznej opieki władz. Ministerstwo przeznaczało na Studzieniec tak małe kwoty, że nie można było za tę sumę dać chłopcom tego co trzeba. Nie można było również dobrać odpowiednich wychowawców, gdyż przeznaczono dla nich pensje głodowe w wysokości zarobków niewykwalifikowanego robotnika. Tu więc leży główne źródło niedomagań domu poprawczo - wychowawczego.

Przesłuchany wczoraj ekspert buchalter stwierdził na podstawie przejrzanych dokumentów, że dyr. Kwaśniewski nadużyć pieniężnych nie popełnił.

Dziś rozpoczną się przemówienia stron. Końca procesu spodziewać się można dopiero w poniedziałek.

KOWALSKI APELUJE.

Obrońcy zwierzchnika marjawickiego Kowalskiego, który w ciągu dwutygodniowego terminu ustawowego nie złożyli skargi apelacyjnej od wyroku I-ej instancji, wnieśli, jak wiadomo, do sądu okręgowego podanie o przedłużenie terminu apelacji, gdyż nie mieli czasu na przejrzenie obszernego protokółu rozprawy oraz motywów wyroku.

Sąd okręgowy podanie odrzucił jako niedostatecznie umotywowane. Obrońcy odwołali się do sądu apelacyjnego, który obecnie przychylił się do ich żądań i na posiedzeniu gospodarczem zadecydował przedłużyć termin apelacji, który będzie biegł od daty doręczenia zawiadomienia obronie.

O posag p. Malewskiej

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym znalazła się ciekawa sprawa powództwa p. Marji Zofji z hr. Zamoyskich 1-o voto Juljuszowej hr. Potockiej, a 2-o Malewskiej, przeciwko bratu, ordynatowi Maurycemu hr. Zamoyskiemu o przyznanie posagu, należnego powódce w 1897 roku, t. j. wtedy, gdy wychodziła za mąż.

Statuty ordynacji Zamoyskiej, uchwalone na mocy konstytucji sejmowej w 1589 r., zeznane przez Jana Zamoyskiego, a po rozbiorach w r. 1876 poprawione przez Józefa II-go, w roku 1848 zaś zatwierdzone ukazem cara Mikołaja I-go, głoszą, iż ordynat, tytułem posagu ma wypłacić siostrom swoim, jeśli byłaby jedna lub dwie, czwartą część ośmioletniego dochodu z ordynacji, a gdyby było ich więcej, czwartą część dochodu z lat 15. Postanowienie to wpisane było do ksiąg wieczystych dóbr ordynacji Zamoyskich.

Pozwany ordynat miał dwie siostry: powódkę, oraz hr. Natalję Lubomirską. P. Malewska domaga się czwartej części z dochodu za okres ośmioletni, określając ów dochód w epoce 1897 r. na cztery miljony rubli i domagając się pół miljona rb. posagu, co przy zastosowaniu ustawy o przerachowaniu, oraz dobrowolnem potrąceniu przez powódkę kwoty 150 tys. rb., złożonej na jej rzecz przez ojca. wynosi 931 tys. zł.

Powództwo głosi, że Maurydy hr. Zamoyski nie chciał uznać powyższej sumy, wobec czego wystąpiono na drogę sądową.

W sądzie pełnomocnik pozwanego dowodził, że powódka otrzymywała różne sumy, które łącznie przerastają żądaną przez nią pozycję, a przytem były pokwitowane, jako „reszta sumy, przyznanej siostrze przez ordynata". Tego rodzaju pokwitowanie jest równoznaczne z zrzeczeniem się dalszych pretensyj.

Sąd Okręgowy uznał słuszność wywodów pełnomocnika pozwanego i powództwo oddalił.

Powódka zaapelowała, dowodząc, że to, co otrzymała, pochodziło z majątków osobistych brata i ojca, gdy tymczasem posag należy jej się pozatem z ordynacji.

Sprawa ta w najbliższych dniach będzie rozpatrywana przez warszawski Sąd Apelacyjny.

KRONIKA

LUTY **9** SOBOTA	Dziś: Jana z Matty Jutro: Apolonji P. M. Wschód słońca g. 7.3 Zachód godz. 16.36 Wschód księżyca 8·00 Zachód godz. 16.24

STAN POGODY.

Dzień wczorajszy w Polsce zaznaczył się lekkim wzrostem temperatury i większem zachmurzeniem. Pogodnie było tylko w Wileńskiem i w Wielkopolsce, oraz częściowo na Podkarpaciu, Wołyniu i Polesiu. Temperatura o godzinie 7-ej rano wynosiła od —8 do —13 stopni na Pomorzu, Mazowszu i w Małopolsce środkowej; w Wielkopolsce wynosiła około —15 stopni, najniższa zaś utrzymywała się jeszcze wzdłuż kresów wschodnich, zwłaszcza w ziemi Wileńskiej, gdzie zanotowano —42 stopnie w Pohulance; pozatem było już nieco cieplej, a mianowicie: około —22 stopni notowano w Małopolsce wschodniej i około —27 sotpni na Polesiu. Nieznaczne opady śnieżne wystąpiły głównie w Polsce środkowej, dając za dobę ubiegłą około 2 mm. spadłej wody w Lubelskiem. Szata śnieżna w stosunku do dnia wczorajszego niewiele się zmieniła.

Wczoraj w Warszawie o godzinie 10-ej było pochmurno, padał drobny śnieg, przy temperaturze 11.9 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: w całym kraju zachmurzenie umiarkowane, potem wzrastające. Umiarkowanie mroźno, na zachodzie słabszy, na wschodzie silniejszy wzrost temperatur (na wybrzeżu w ciągu dnia temperatura w pobliżu 0 stopni). Słabe wiatry miejscowe.

WIADOMOSCI KOSCIELNE.

— Nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzieleniem błogosławieństwa, odbędą się dziś o godz. 6-ej wiecz. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej i u św. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim), oraz o godz. 7-ej wiecz., w kościołach: Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie i Bożego Ciała na Kamionku.

Jutro, w niedzielę Zapustną, w kościołach i kaplicach Stolicy, odbywać się będą zwykłe niedzielne nabożeństwa, sumy z kazaniami, a po nieszporach odmówione będą wieczorne pacierze i udzielone zostanie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Jutro rozpoczynają się czterdziestogodzinne nabożeństwa i odbywać się będą przez 3 ostatnie dni Zapust, z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościołach: św. Krzyża, Zbawiciela, św. Ducha, SS. Apostołów Piotra i Pawła, św. Kazimierza (PP. Sakramentek), na Nowem Mieście, oraz w kościele św. Stanisława przy ul. Wolskiej.

Nabożeństwa adoracyjne odbywać się będą jutro w drugą niedzielę miesiąca w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na Targówku, w czasie sumy, oraz o godz. 4 po poł. w kościołach: Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze i św. Michała przy ul. Puławskiej.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 10-ej odprawiona zostanie dla młodzieży akademickiej Msza św. z nauką.

ZAGADNIENIA RELIGIJNE. U ŻEROMSKIEGO.

Odczyt na powyższy temat wygłosi w dniu 9 b. m. w sobotę, p. prof. Konrad Górski w lokalu Stow. Młod. Akad. „Odrodzenie" przy ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 15a (parter). Początek odczytu o godz. 20. Wstęp wolny.

OD ADMINISTRACJI.

Doszło do naszej wiadomości, iż w Warszawie kręci się jakiś osobnik, zbierający od naszych P. P. Prenumeratorów przedpłatę na dziennik. Wobec tego oświadczamy, iż inkasenta żadnego obecnie nie wysłaliśmy i prosimy nie płacić nikomu prenumeraty, kto nie może się wykazać kwitarjuszem zaopatrzonym w pieczęć dziennika.

ADMINISTRACJA „POLSKI".

DZIECI W OGNIU.

Małżonkowie Łęccy, zamieszkali przy ul. Wolskiej 122, pozostawili w domu pod opieką babki 3-letniego Mieczysława i 5-letniego Jerzego. Staruszka, wychodząc do sklepu, pozostawiła dzieci bez dozoru. Prawdopodobnie dzieci zbliżyły się do pieca kaflowego i bawiąc się ogniem, spowodowały zapalenie się znajdującego się w pobliżu kosza z bielizną. Przerażone dzieci, dobiegły do drzwi i płacząc głośno, wzywały pomocy. Po kilku chwilach, dym odurzył nieszczęśliwe dzieci. Płacz i krzyki zaalarmowały sąsiadów, którzy spostrzegli, że przez otwory w drzwiach zaczął się wydobywać dym. Po wyważeniu drzwi, sąsiedzi porwali z palącego się mieszkania nieszczęśliwych chłopców, wynosząc ich na podwórze. Inni sąsiedzi i dozorca zajęli się gaszeniem kosza, od którego zajęła się już i ściana. W międzyczasie przybyło pogotowie mirowskiego oddziału straży, które pożar w zarodku ugasiło, wyrąbując część ściany. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, omdlałe z czadu dzieci doprowadził do przytomności.

SKUTKI MROZÓW.

Wskutek trwającego w dalszym ciągu mrozu, znowu pękły rury wodociągowe w następujących punktach miasta: Koźla, róg Freta, Niska 59 i Wilcza 45.

W ciągu doby ubiegłej do ambulatorjum Pogotowia Ratunkowego przy ul. Leszno, oraz do filji przy ul. Poznańskiej, zgłosiły się 104 osoby, które doznały odmrożenia palców u rąk, oraz nosów i uszu.

ZATRUCIE GAZEM.

W mieszkaniu własnem przy ul. Solnej, 64-letni Jakób Kaufman, zatruł się gazem świetlnym, który wydobywał się wskutek niedokręcenia kurka przy lampie. Lekarz Pogotowia zdołał doprowadzić Kaufmana do przytomności.

NIELEGALNY WYSZYNK.

Policja 11-go komisarjatu ujawniła nielegalny wyszynk wódki w kawiarni Czesława Zawiszy przy ul. Marszałkowskiej nr. 9 i kawiarni Sabiny Misztal przy ul. Wspólnej 46. Sporządzono protokóły celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

OSZUSTWO.

Bronisław Święcki, kierownik nowobudującej się szkoły miejskiej przy ul. Gostyńskiej 11, zawiadomił policję 22 kom., że urzędnik wymienionej budowy, Wacław Jankowski (Wołomin), już od dłuższego czasu dopuszczał się malwersacji, wydając kwity, oraz umieszczając na liście płacy nazwiska fikcyjnych robotników. W ten sposób firma, prowadząca roboty, poniosła straty na sumę od 30 do 40 tys. zł. Jankowskiego aresztowano.

KRADZIEŻ DOROŻKI.

Z przed domu Nr. 20 przy ul. Hr. Plater, skradziono dorożkę nr. 592, wraz z koniem, maści ciemno-gniadej, należące do Chaima Nolwańskiego.

OKRADZIONE SKLEPY.

Ze składu wyrobów tytuniowych i towarów galanteryjnych, Edki Brandwejnmanowej, przy ul. Targowej 47, skradziono tytoń, papierosy, marki stemplowe i blankiety wekslowe, na ogólną sumę 700 zł.

Ze sklepu spożywczego Icka Perelszteina przy ul. Wolskiej 21, za pomocą włamania, skradziono różne towary kolonjalne, wartości 2500 złotych.

Ze sklepu spożywczo - kolonjalnego Kazimierza Żelichowskiego, przy ul. Filtrowej 64, za pomocą włamania, skradziono różne towary wartości 2500 zł.

TOMBOLA - BAL MASKOWY.

Dziś, w sobotę, o 12-ej w nocy, w Salach Redutowych i Teatru Wielkiego, zakończenie tegorocznego karnawału na Tomboli Balu Maskowym artystów Teatrów Miejskich. Orkiestry, tańce. Rozlosowanie 50 dolarówek. Loże i bilety wejściowe sprzedają kasy teatrów w gmachu Teatru Wielkiego.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś operę Bizeta „Poławiacze pereł", z udziałem p. Ewy Bandrowskiej - Turskiej i panów: Mossakowskiego, Wrońskiego i Trembickiego, pod dyrekcją p. Dołżyckiego.

W niedzielę po południu, z powodu sobotniej Tomboli, przedstawienia nie będzie.

Wieczorem powraca na afisz fantastyczna opera Czajkowskiego „Dama pikowa", z p. Dygasem w partji Hermana i z paniami: Mokrzycką, Leską, Szereszewską i Mankiewiczówną.

W poniedziałek, jak zwykle, przedstawienie zawieszone, we wtorek „Opowieści Hoffmana" Offenbacha.

Teatr Narodowy. Komedja Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny", grana będzie jeszcze tylko kilka razy, poczem ta sztuka zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca arcydziełu Słowackiego „Fantazy", czyli „Nowa Dejanira", z którego próby pod kierunkiem reżyserskim J. Osterwy dobiegają końca. Premjera w połowie przyszłego tygodnia.

W niedzielę o 4-ej po poł., po cenach zniżonych „Pan Jowialski" Fredry.

Teatr Nowy. Codziennie J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Lekka komedja St. Krzywoszewskiego, „Panienka z dancingu".

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Kokoty z towarzystwa", w obsadzie premjerowej.

Teatr Polski daje ostatnie przedstawienia sztuki A. Grzymały - Siedleckiego p. t.: „Włamanie", która w pełni powodzenia grana będzie po raz ostatni w nadchodzący poniedziałek.

We wtorek, 12 b. m. premjera sztuki Hennara p. t.: „Dwaj panowie B".

Jutro o godz. 4-ej po poł., po cenach zniżonych, dla dzieci i młodzieży „Cudowny pierścień".

Teatr Mały gra codziennie „Murzyna warszawskiego A. Słonimskiego.

Jutro o godz. 4-ej po poł., po cenach zniżonych, sensacyjna sztuka „Pociąg - widmo".

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Jutro w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny, poświęcony Karłowiczowi. W programie „Odwieczna pieśń", poemat symfoniczny „Oświęcimowie" i koncert skrzypcowy w wykonaniu p. Zdzisława Roesnera. Dyryguje p. Ozimiński.

Jutrzejszy popołudniowy koncert symfoniczny zawiera w programie jako nowość, suitę „Kaziuki", którą dyrygować będzie kompozytor, zaś pod dyrekcją p. Szulca wykonane będą dwa nokturny Debussy'ego, Rapsodja Joteyki, uwertura Vitola, „Schelomo" Blocha (partję solową na wiolonczeli wykona p. Lanes). Solistka p. Janina Turczyńska, doskonała i znana śpiewaczka, odśpiewa z orkiestrą arję z op. „Turandot" Puccini'ego i arję z „L'enfant prodigale", Debussy'ego. Pozatem wiolonczelista, p. Rafał Lanes odegra koncert Saint-Saensa.

RADJO

WARSZAWA.

216,5 1385, 7m.

11.56. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka. 13.00. Kom.: roln., oraz transm. z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 14.50. Kom.: meteorologiczny, gosp. i nadpr. 15.45. Kom. samorządowy. 15.50. Muzyka. 17.25. Odczyt. 17.55. Program dla dzieci i młodzieży. Słuchowisko z Krakowa. 18.50. Radjokronika. 19.35. Nadprogr. i kom. 19.56. Sygnał czasu. 20.00. Odczyt. 20.30. Księżna - Cyrkówka. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. 22. Kom. lotn. - meteor. 22.05. Kom. P. A. T. 22.20. Kom. polic., sport. i nadpr. 22.30. Muzyka.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą 8—zł. Pocztowe konto czekowe 5080.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.
Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej S. z Ogr. Od
Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).